Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 121. **Kraków, Wtorek dnia 29 Maja 1900.** **Rok VIII.**

ZWYCIĘSTWO ANTYSEMITYZMU W WIEDNIU!

Ponowne świetne zwycięstwo, odniesione przy wyborach gminnych w stolicy państwa przez stronnictwo, którego zasady ekonomiczne i społeczne z całym zapałem podzielamy, jakkolwiek pod względem narodowym stoimy na dyemetralnie przeciwnem niż ono stanowisku, stanowi dowód, jak kłamliwem było twierdzenie, że prąd, zwany „antysemityzmem“, traci w Wiedniu podstawy wpływu i popularności. Wynik wyborów stwierdza, że przeciwnie nigdy program chrześcijańsko-społeczny nie odpowiadał do tego stopnia uczuciom ogółu, nigdy do tego stopnia nie trafiał do jego przekonań i nie zaspakajał w tak pełnej mierze jego potrzeb jak właśnie dzisiaj; nigdy też piękniejsza, niż dzisiaj, nie otwierała się przed nim przyszłość.

Okaże to przyszłość niebawem, jak błędnemi są zapewnienia tych, którzy twierdzą, że wspaniała manifestacja polityczna, w jaką zamieniły się wybory w stolicy Austrji jest czysto lokalnym, specyficznym objawem wiedeńskim. Najzacieklejsi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wrogowie, żydzi, czują to chyba dobrze i gdzieindziej, stwierdzając na samych sobie, że nietylko w Wiedniu usuwa się im grunt pod nogami, że nietylko w Wiedniu powstają tamy, kładące zaporę wszechwładnemu panowaniu pieniędzy i arogancji rasy, narzucającej się na panią i władczynię świata; na nic się im nieprzydawać zaczyna nawet ten najpiekielniejszy z pomysłów żydowskich, jakim było stworzenie i zorganizowanie z ciemnego i łatwowiernego proletarjatu socjalistycznej armji, mającej dawać żydowskiemu kapitałowi i wyzyskowi ochronę przed gwałtowną reakcją ze strony głodnych, wydziedziczonych, doprowadzonych do rozpaczy mas aryjskich. Zdrowy instynkt chrześcijańskich ludów zaczyna zwyciężać i socjalistyczni agenci międzynarodowego żydowstwa zaczynają wśród robotniczej nawet rzeszy zbierać plon nienawiści i pogardy przeciwko niesumiennym i nikczemnym uwodzicielom, przeciwko sobie samym.

Potężny wzrost prądu obrony ludów chrześcijańskich przed zżydzeniem publicznego i ekonomicznego życia, nie dał i nie da się stłumić ani terrorem, ani potwarzą, których w ostatnich zwłaszcza czasach sprzymierzone obozy żydoliberalizmu i żydo-socjalizmu, przeciwko przywódcom ruchu chrześcijańsko społecznego, używają w sposób poczynający przekraczać wszelką miarę. Daremnie pachołkowie i zbiry rzucają się na jednostki z pięścią, czy nawet z bronią, jak to było niedawno w Wiedniu; daremnie ze wszystkich polityków i publicystów obozu antysemickiego, ilu ich tylko jest na świecie, uczyniono w prasie żydowskiej zbrodniarzy, w najlepszym zaś wypadku ludzi bez czci i wiary; daremnie w kalumnjach posuwano się do takiej potworności, jakie napiętnował wyrok sądu kryminałem w procesie żyda Hechta o targnięcie się na spokój życia rodzinnego dep. Gregoriga; daremnie bojkotowano wszelkiemi środkami, jakie stoją na usługach potężnego żydostwa, każdy dziennik, każde wydawnictwo, ośmielające się nie stać na usługach żydów: — antysemityzm nietylko wszystko to przetrwał zwycięsko, ale nawet jedynie skorzystał na tem; sposób i forma tej walki, jaką z nim prowadzą jego przeciwnicy, otwiera oczy coraz to większym szeregom ludzi dobrej woli i oburzeniem, jakie w nich budzi, dopomaga do tem świetniejszego rozwoju i tryumfu antysemickiej idei.

Dwa środowiska cywilizacji europejskiej, Paryż i Wiedeń, są już dla tej idei zdobyte. Z obu tych wspaniałych ognisk,ześrodkowujących prądy dziejowe chwili, płynąć musi na świat moralne i etyczne odrodzenie w dziedzinie ruchu umysłowego, życia politycznego i ekonomicznego rozwoju świata. Nasz nieszczęśliwy kraj i nasze biedne społeczeństwo, cierpiące silniej niż jakikolwiek inny naród na zatrucie jadem pasożyta semickiego, nie pozostanie w tyle za niemi. Brak u nas dotąd wprawdzie skonsolidowanej organizacji partyjnej, bo nasza przyzwyczajona do swobody zdania i działania natura, niechętnie tylko i pod ostatecznym przymusem łączy się w polegające na karności i zwartości związki; ale konieczność lada chwila taki związek wytworzyć musi, bo bez niego niepodobna myśleć o pozytywnych czynach, jakich od polskich antysemitów najbliższe już chwile wymagać mogą. Jest nas coraz więcej; widzimy to na rosnącej wciąż poczytności naszego dziennika, który to fakt do tego stopnia niepokoi żydostwo, że dla uspokojenia własnej trwogi probuje śmieszne, wbrew oczywistości, wmawiać w siebie w swoich organach, że jest wprost przeciwnie. Jest nas coraz więcej, rozumiemy, że coraz lepiej, popieramy się coraz świadomiej; bliskim jest już dzień, w którym gwałt i skweres wśród żydostwa i jego prasy przypominać będzie to, co się dzisiaj dzieje w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą nam: Wczoraj, w poniedziałek wybierała pierwsza kurja wyborcza przy wyborach do Rady gminnej. Kurja ta rozporządza 22 mandatami. Dotychczas wszystkie te mandaty były w rękach partji żydowsko-liberalnej. Kurję tę żydo-liberałowie uważali za twierdzę niezdobytą. Niedalej jak onegdaj, w niedzielę, „Neue freie Presse“ pisała: „Dopiero w poniedziałek okaże się, czy wiedeńskie mieszczaństwo rzeczywiście nic nie chce słyszeć o stronnictwie liberalnem, które mądrą gospodarką doprowadziło Wiedeń do rozkwitu, uczyniło go wielkiem, pięknem i jednem z najzdrowszych miast na świecie“.

I pokazało się. Poniedziałkowe wybory zadały ostateczny cios żydo-liberałom i dowiodły, że wiedeńskie mieszczaństwo istotnie o nich słyszeć nie chce. We własnej swojej kurji niesłychanym wysiłkiem udało się żydo-liberałom zdobyć zaledwie **14** mandatów. Antysemici zdobyli wczoraj **7** mandatów w owej kurji, uważanych dotychczas niejako za fideikomis żydowski. Co do dwudziestego drugiego mandatu tej kurji, przyjdzie dzisiaj do ściślejszego wyboru pomiędzy filarem gminnej partji żydowsko-liberalnej drem Ludwikiem Voglerem a antysemickim fabrykantem Karolem Ahornerem.

Ogólny rezultat dotychczasowych wyborów przedstawia się jak następuje: Dotychczas wybrano **133** radców. Z tego antysemickich radców wybrano **112**, żydowsko-liberalnych tylko **21**. Pozostaje do obsadzenia jeszcze mandat, o który dzisiaj stoczą walkę Vogler z Ahornerem oraz 20 mandatów z kurji czwartej, które zostaną obsadzone wyborami wyznaczonemi na czwartek 31 b. m. „Neue freie Presse“ sama przewiduje, że przy czwartkowych wyborach, jeżeli nie wszystkie, to w każdym razie cztery piąte a więc szesnaście mandatów przypadnie antysemitom. A więc w radzie gminnej Wiednia zasiadać odtąd będzie na 154 jej członków, **128** antysemitów, a zaledwie **26** żydowskich liberałów. Jest to wprost tryumfalne zwycięstwo, które zaważyć musi decydująco na szali wypadków bieżącej chwili, zwłaszcza wobec dzisiejszej wewnętrznej sytuacji w Austrji.

Wśród szerokich kół żydowsko-liberalnych panuje łatwo zrozumiały popłoch i nieopisane przygnębienie. Jest bardzo prawdopodobnem, że owych 26 liberalnych radców nie będzie miało odwagi nawet pokazać się na posiedzeniach Rady gminnej bez narażenia się na śmieszność. Klęska liberałów ma tem większe znaczenie, że przypisać ją należy przedewszystkiem ogromnemu wstrzymywaniu się od głosowania Chrześcijan, którzy dotychczas tkwili jeszcze w liberalnym obozie, i że nastąpiła mimo koalicji żywiołów żydowsko-liberalnych z frakcją Wolfa i Schönerera, którzy chcieli Luegerowi wypowiedzieć walkę na śmierć i życie.

Tryumf Luegera jest wspaniały. Dzienniki antysemickie z zapałem stwierdzają, że w akcji wyborczej Lueger był najgorliwszy i najbardziej niestrudzony ze wszystkich. Dzień po dniu, a raczej noc po nocy spieszył od dzielnicy do dzielnicy, aby dodać bodźca wypróbowanym w walce szeregom antysemitów wiedeńskich i zyskiwać nowych zwolenników. „Nigdy jeszcze — pisze „Deutsches Volksblatt“ — wznosząca się ponad wszystko indywidualność dra Luegera, nie wystąpiła tak na pierwszy plan. Kto go tym razem widział przy pracy, ten musiał nabrać przekonania, że jego bystry polityczny rozum, jego porywający wszystkich temperament, zapewnił stronnictwu, którego jest przywódcą, tak potężne, w swoim rodzaju niebywałe wprost trjumfy“.

Z powodu wyniku wyborów w Wiedniu otrzymujemy o „antysemityzmie“ kilka uwag z poważnej strony ze sfer duchownych: Wyraz „antysemityzm“ obudza w niektorych umysłach pojęcie czegoś strasznego. Mówi się o nienawiści rasowej względem żydów, o gwałtownych napadach na żydów, o ujadaniu przeciwko żydom i t. d. Gdyby coś podobnego miało być w istocie cechą antysemityzmu, wówczas byłby to kierunek błędny. Kilku słowy chcemy scharakteryzować prawdziwy antysemityzm.

Wyraz „semityzm“ oznacza naprzód całość wierzeń żydowskich, a więc Talmud ze wszystkiemi jego zasadami, wręcz przeciwnemi zasadom dziesięciorga Bożych Przykazań, ze wszystkiemi jego bluźnierstwami przeciw osobie Chrystusa Pana, z całą jego pychą, wskutek której żydzi tylko siebie mają za prawdziwych ludzi, a inne narody za rodzaj zwierząt wyższego gatunku, a więc księgę prawa Szulhan Aruch, która jest normą postępowania dla nich w stosunku do Chrześcijan, a w której jest wiele przepisów nakazujących wzgardę dla Chrześcijan i wszystkiego co chrześcijańskie. Życie z tych zasad płynące, którego treścią główną jest szachrajstwo i wyzysk, to jest prawdziwa cecha semityzmu.

Cóż więc będzie antysemityzmem? Będzie kierunek wręcz semityzmowi przeciwny, a więc zamiast Talmudu będzie Ewangelja, zamiast Szulhan Aruch będzie prawodawstwo Kościoła, zamiast szachrajstw i wyzysku będzie sprawiedliwość i ofiara, to jest kierunek przeciwny semityzmowi. Jeśli mówimy „katolicyzm“, to zasadę, na której się Kościół opiera wypowiadamy, jego wiarę, jego naukę, jego życie wyrażamy: Jeśli zaś mówimy „antykatolicyzm“ wówczas tem słowem wyrażamy to, co jest przeciwne wierze Kościoła, jego nauce i życiu, a nic bardziej nie sprzeciwia się Kościołowi, jak semityzm, a zatem prawdziwy antysemityzm musi mieć bliski z duchem Kościoła związek.

I rzeczywiście prawodawstwo Kościoła, normujące nasz stosunek do żydów, ma charakter antysemicki, choć w niem nie ma ani śladów nienawiści rasowej, tak naprzykład nie wolno Chrześcijanom przyjmować obowiązku stałego i płatnego u żydów, nie wolno mieszkać w tym samym domu i w tejże rodzinie z żydami, nie wolno żydów zapraszać na obiady, ani podobnych zaprosin od nich przyjmować, nie wolno nawet w razie choroby udawać się do żyda lekarza, chybaby

Kupujcie tylko u Chrześcian!

innego nie było. Żyd nie może być, według prawa kościelnego ani posłem, ani sędzią, ani nauczycielem dla Chrześcijan.

Czyż to nie jest antysemicki charakter prawodawstwa kościelnego? a czyż to wynik nienawiści Kościoła ku żydom?

Bynajmniej, jest to wynik miłości jego ku Chrześcijanom, jest to troska o zbawienie ich dusz. Kościół zna żydów dobrze, wie, jak zgubny wpływ wywiera na Chrześcijan bliższy z żydami stosunek i dlatego zakazuje go. Antysemityzm więc prawdziwy, który bez nienawiści rasowej przeciwdziała żydostwu, który piętnuje wszystkie nikczemności żydowskie, który potępia żydowską etykę, równie, jak i zbrodnie Chrześcijan, dla którego kradzież i rabunek zawsze jest kradzieżą i rabunkiem, czy się go żyd, czy Chrześcijanin dopuścił — taki antysemityzm działa w duchu Kościoła, a nawet jego działanie musi być nieodłączne od działania Kościoła.

To mniemanie, że antysemityzm jest nienawiścią, tak bywa zakorzenione, iż zdarza się czytać artykuł w duchu prawdziwego antysemityzmu napisany, a jednak tenże dziennik zastrzega się, iż antysemickim nie jest, tak, jakby antysemityzm był tylko nienawiścią, a nie spokojnem przeciwdziałaniem i obroną od żydów, tak pod względem moralnym, jako i materjalnym. Spokojnem przeciwdziałaniem, powtarzamy, lecz jednocześnie stanowczem, piętnującem wyraźnie, choć bez nienawiści, wszystkie żydowskie szalbierstwa i nikczemności. Każdy katolik musi być antysemitą, bo musi ciągle w duszy przeciwdziałać prądowi semickiemu, musi potępić to, co Chrystus potępił, nienawidząc zasady, ale nie ludzi. Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że kto się przechyla ku semityzmowi, ten się oddala od Kościoła, jak tego przykład mamy na „Słowie Polskiem", które właściwie powinnoby się nazywać „Słowem Żydowskiem". Zdarza się słyszeć ludzi mówiących: „Jestem Katolikiem, wiernym synem Kościoła, ale nie jestem antysemitą". W tem powiedzeniu jest sprzeczność. Należało powiedzieć: „Jestem wiernym synem Kościoła i dlatego jestem antysemitą".

ŚRODEK
który mógłby doprowadzić do celu.

WIEDEŃ 28 maja.

(—r.). Najlepszym dowodem, że stoimy ciągle pod wpływem niemieckiego wymuszenia, jest okoliczność, bijąca w oczy, że Niemcy gotowi są raczej znosić cierpliwie czeską obstrukcję, aniżeli przyłożyć rękę do takiej zmiany izbowego regulaminu, któraby przynajmniej umożliwiła usunięcie gwałtów w parlamencie przez posłów, gotowych do ostateczności, i trzymała się przewodniej myśli, a nieczczej formy tych postanowień regulaminowych, które umożliwiają mechaniczne głosowania imienne przy drobnostkach często śmiesznych, lub też uniemożliwiają rozprawy nad porządkiem dziennym przez zalew interpelacyj i petycyj, których odczytywanie trwa godzinami, a mogłoby trwać także 24, 48 i więcej jeszcze godzin.

Świętością nienaruszalną regulamin nie jest, a zmiana jego, dokonana prawidłowo, jest przy ogólnem porozumieniu się stronnictw Izby pomiędzy sobą bardzo łatwa do przeprowadzenia, gdyż regulamin jest właściwie tylko prostą uchwałą Izby, która nawet bez zmiany konstytucji może być przeinaczona w tej samej drodze, w jakiej nabrał obecny regulamin mocy obowiązującej.

Tu jedynie leży możliwość poprawy stosunków, gdyż zmiany regulaminu nie wyobrażam sobie inaczej, niż w drodze dobrowolnego układu pomiędzy stronnictwami, co znaczy, że „pośrednicy" i rząd na ten punkt powinni skierować całą swą uwagę i na tej podstawie powinni prowadzić rokowania ze spierającemi się stronami, gdyż tylko w ten sposób może obstrukcja, nietylko czeska, ale i niemiecka i każda inna być skutecznie i na zawsze w obecnej swej formie, uniemożliwiającej więcej cały parlamentaryzm, usunięta. W takim atoli razie byłoby to, co dobre jest dla Czechów, dobre także dla Niemców, a nie tak, jak teraz, że Niemców doprowadza najbrutalniejsza obstrukcja do celu i daje im korzyści, a ten sam środek, użyty przez Czechów, miałby być albo „zamęczany", lub też bezprawiem zwalczany.

Jeżeli rząd jest dziś niewolnikiem Niemców i nie śmie bez ich zezwolenia ani jednego kroku uczynić z własnej woli i podług własnego przeświadczenia, jakaż jest tego przyczyna? Z pewnością nie inna, jak obawa zamiany czeskiej obstrukcji na niemiecką? Zatem wymuszenie niemieckie trwa dalej, tylko zmieniło formę.

Nie wiem oczywiście, czy Czesi zgodziliby się na to w dzisiejszem wielce zababranem położeniu, sądzę jednak, iż w każdym razie uznaliby taką propozycję za konkretniejszą i bardziej uzasadnioną, aniżeli dziką pretensję p. Jaworskiego, by pobici i pokrzywdzeni niemiecką obstrukcją, zarzucili „tak sobie" wypróbowany środek, a to z powodu tak zwanych a oklepanych „potrzeb państwowych". Takie żądanie równie sensu nie ma, jak „zamęczanie" czy walka przeciwko czeskiej obstrukcji, która tylko rozwiązaniem parlamentu skończyć się musi.

Jeżeli jednak ta droga nie doprowadziłaby także do celu głównie upragnionego, miałaby przynajmniej tę dobrą stronę, że byłaby rozsądną i uczciwą, bo równą miarę stosującą do wszystkich, a nadto pokazałaby światu Niemców w prawdziwem świetle. Okazałoby się, że tym, którzy nibyto w interesie państwa potępiają obstrukcję czeską, o nic właściwie nie chodzi innego, jak o zachowanie dla siebie możności robienia obstrukcji na przyszłość, jeśliby poszło co nie całkiem po ich myśli. W tem właśnie dowód, że wszystko, co się obecnie dzieje jest wynikiem wymuszenia niemieckiego, wyłącznie panującego nad całem położeniem i wszystkimi państwowymi stosunkami. Jestem przekonany, że rząd, gdyby się oswobodził z obawy niemieckiej obstrukcji, mógłby nawet bez trudności Czechów zadowolnić i sprawę językową w sprawiedliwy sposób załatwić. Lecz żeby módz działać trzeba przedewszystkiem oswobodzić sobie ręce z więzów, albo raczej z żelaznego łańcucha, jaki na nie kapitulacja przed niemiecką obstrukcją nałożyła. Innego zaś na to sposobu nie ma, jeśli zaś obecna monstrualna konstytucja (która przy utrzymaniu instytucji mianowanych członków Izby panów jest tylko złudzeniem prostaczków na duchu) ma być utrzymaną.

Tutaj winienem podnieść wyraźnie, że zmiany regulaminu nie przedstawiam sobie bynajmniej w formie podobnie nieszczęśliwej jak lex Falkenhayn, lecz że mówię tylko o takiej zmianie regulaminu, zupełnie prawidłowej, na którą zgodziłyby się stronnictwa parlamentarne, w szczególności strony spór wiodące. Nie gwałtów bowiem nowych, nie prób bezrozumnych, lecz sprawiedliwego potrzeba porządku, do którego doprowadzić mogą tylko racjonalne i właściwe środki a nie pomysły wręcz sensu pozbawione.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(128) (Ciąg dalszy).

Głos Nowodworowa rozbrzmiewał w całej izbie. On jeden mówił, wszyscy milczeli.

— Zawsze się sprzeczają — odezwała się Marja Pawłówna, gdy Nowodworow na chwilę umilkł.

— A pani zdanie jakie? — zagadnął Niechludow Marję Pawłównę.

— Sądzę, że rację ma Anatol. Niema się prawa narzucać ludowi naszych poglądów.

— Dziwne pojęcie o naszych celach — powiedział Nowodworow, umilkł i z gniewem zapalił papierosa.

— Nie mogę z nimi mówić — wyszeptał Krylcew i zamilkł.

— I daleko lepiej nie mówić — powiedział Niechludow.

XV.

Chociaż Nowodworowa szanowali wszyscy polityczni przestępcy, chociaż posiadał dużo wiedzy i uchodził za bardzo rozumnego, Niechludow zaliczał go do rzędu tych działaczy, których moralne zalety nie dosięgały średniego poziomu, stał zatem o wiele niżej, niż ten poziom przeciętny wymaga. Umysł ten nie był z sobą w zgodzie; nie można było odnaleść w nim należytego zrównoważenia. Brało górę nad wiedzą istotną zbyt wysokie rozumienie o sobie.

Był to człowiek zupełnie odmiennego duchowego ustroju, niż Simonson. Simonson był jednym z tych ludzi (o przeważającym męskim charakterze), których czyny wypływają z działalności ich myśli, pracą własnej myśli są postanawiane.

Nowodworow należał zaś do rzędu ludzi o przeważającym kobiecym duchowym ustroju, u których działalność myśli jest skierowana w części ku celom przez uczucie wytkniętym, w części dąży do usprawiedliwienia czynów, wywołanych uczuciem.

Cała działalność Nowodworowa, chociaż ją umiał wymownie tłómaczyć, wydawała się Niechludowowi opartą na próżności i na chęci górowania nad innymi. Z początku, ponieważ posiadał zdolność przyswajania pięknych myśli i wypowiadania ich dokładnie, w szkołach, gdzie zdolność ta wysoce jest cenną (gimnazja, uniwersytet, stopień magistra), zdobywał laury pierwszeństwa i czuł się zadowolonym. Po otrzymaniu dyplomu, gdy przestał się uczyć i skończyło się pierwszeństwo, Nowodworow odrazu, w celu zdobycia popularności w innej sferze, odstąpił od swych przekonań i z postępowego został czerwonym. A że charakter jego był nacechowany zupełnym brakiem zasad moralnych i estetycznych, wywołujących wątpliwości i wahania, zajął wkrótce stanowisko wodza partji. Stanowisko takie dogadzało jego miłości własnej. Gdy raz obrał kierunek, nie wątpił i nie wahał się nigdy. Miał przekonanie, że jest nieomylnym. Dla niego wszystko było proste, jasne, niewątpliwe. Zważywszy ciasnotę i jednostronność jego poglądów, rzeczywiście było wszystko proste i jasne, niewątpliwe. Trzeba było tylko, jak mówił, być logicznym. Jego zarozumiałość była tak wielką, że mogła tylko albo odpychać od niego ludzi, lub ich pokonywać, a że działał w kółku ludzi bardzo młodych, którzy w jego zarozumiałości widzieli mądrość i głębokość myśli, większość mu ulegała i Nowodworow cieszył się wielkiem powodzeniem.

Towarzysze szanowali go za śmiałość i stanowczość, ale go nie kochali. On też nikogo nie kochał. Każda wybitna osobistość była dla niego współzawodnikiem. Obdarłby z rozumu i ze zdolności wszystkich innych ludzi, byle oni nie przeszkadzali jego osobistym pragnieniom przodownictwa.

Uprzejmym bywał dla tych jedynie, co się przed nim korzyli. Dlatego był uprzejmym w drodze dla Kondratiewa, dla Klary Efremowny i dla ładnej Grabiec, bo obie się w nim kochały. Dla zasady był zwolennikiem kwestji kobiecej, w głębi swej duszy uważał wszystkie kobiety za głupie i marne. Wyjątek stanowiły te tylko, w których się często sentymentalnie kochał, jak teraz w Grabcównej; wtedy były to kobiety niepospolite, których zalety on jeden potrafił ocenić.

Kwestja stosunku jednej płci do drugiej wydawała mu się równie prostą, jak każda inna, prostą i jasną, najzupełniej rozwiązaną uznaniem wolnej miłości.

Miał jedną żonę fikcyjną, drugą rzeczywistą, którą opuścił, przekonawszy się, że niema między nimi prawdziwej miłości, i teraz zamierzał wstąpić w związki wolnego małżeństwa z Grabiec.

Niechludowem pogardzał, bo, jak mówił, postępowanie Niechludowa z Masłową było pozą, głównie zaś za to, że ośmielał się Niechludow sądzić istniejący porządek i środki polepszenia go, nie ściśle według Nowodworowa, lecz nawet jakoś po swojemu, po książęcemu, a tem samem głupio.

Niechludow wiedział o tych uczuciach Nowodworowa dla siebie i czuł, ku wielkiemu swemu zmartwieniu, że pomimo uczuciowego nastroju, w którym się znajdował podczas podróży, płacił pięknem za nadobne Nowodworowi i nie był w stanie pokonać silnej niechęci do tego niesympatycznego człowieka.

XVI.

W sąsiedniej izbie rozległy się głosy nadzorców i wszedł starszy z dwoma konwojowymi. Było to sprawdzanie. Starszy policzył wszystkich, pokazując każdego palcem. Gdy przyszła kolej na Niechludowa, powiedział poufale:

— No, książę, po sprawdzeniu pozostać nie wolno. Trzeba iść. — Wiedział Niechludow, do czego to zmierza, zbliżył się i wsunął mówiącemu przygotowane trzy ruble do ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LYDENBURG.

Zwycięski pochód Anglików na Pretorję prawdopodobnie nie napotka już poważnego oporu. Wprawdzie siły Boerów gromadzą się nad rzeką Waalem, lecz o ile sądzić można na podstawie wiadomości, nadpływających ze sfer boerskich, transwaalczycy nie zdołają przeciwstawić lordowi Roberts'owi więcej nad 25.000 wojowników, prawda wybornie obeznanych z terenem wojennym i wypróbowanej waleczności, w każdym atoli razie siła to zamała, by zdołała się oprzeć pięćkroć liczniejszej armji angielskiej.

Na Pretorję zaś oprócz lorda Roberts'a, który idzie od czoła, ciągnie też i jen. Buller, którego przednie straże wysunęły się już ku Newcastle, a więc stoją na samej południowo-wschodniej granicy Transwaalu. Od strony zaś granicy południowo-zachodniej jen. Hunter wkroczył do Transwaalu i zajął Christianję. Na całej więc południowej granicy od Christianji do Newcastle, na linji długiej około 600 kilom. Anglicy wdzierają się na terytorjum Transwaalu, by koncentrycznym marszem uderzyć na Pretorję i tam zadać Boerom transwaalskim ostateczną klęskę.

Boerzy podobno nawet po wzięciu Pretorji nie zakończą jeszcze walki o niepodległość i szukać będą ostatecznego schronienia w okręgu lydenburskim, gdzie bronić się zamierzają do ostatniego naboju.

Wszystko to są tylko przypuszczenia, niewiadomo bowiem jak się ułożą stosunki po wzięciu Pretorji i czy duch wojowniczy ożywiać jeszcze będzie szeregi boerskie, które straciły już wiarę w zwycięstwo. Najdzielniejsi bowiem z Transwaalczyków, po przejściu wojsk Roberts'a przez rzekę Zand i zajęciu Kroonstadu, zrozumieli jasno, że siły ich za słabe, by oprzeć się mogły naciskowi wojsk angielskich pięć razy od nich liczniejszych. To jednak pewne, że do Lydenburga zwieziono zapasy wojenne, amunicję i żywność w znacznej ilości.

Lydenburg leży w stronie północno-wschodniej od Pretorji, w odległości około 200 kilom. w prostym kierunku, o 150 mniej więcej kilom. od zachodniej granicy posiadłości portugalskich we wschodniej Afryce. Cały okręg lydenburski pod względem topograficznym przedstawia szereg skał olbrzymich, dzikich i głębokich wąwozów, niezliczonych pieczar i jaskiń, naturalnych tuneli, rozrzuconych w chaotycznym nieporządku. Teren to nadający się wybornie do walki partyzanckiej, długiej i uporczywej, do zajęcia niezmiernie trudny; kilkunastu bowiem dobrych strzelców, z miejscowością obeznanych może szachować i zatrzymywać przez całe tygodnie silne oddziały nieprzyjacielskie, łowić ich w zasadzki, słowem urządzać niezliczone niespodzianki, demoralizujące żołnierzy i wprowadzające w zdumienie sztab główny.

Boerzy, myśliwi od urodzenia nieomal, wybornymi są strzelcami i kraj swój znają dokładnie. Niemało więc przysporzą kłopotu Anglikom, jeśli zechcą toczyć walkę w podobnej miejscowości jak okręg lydenburski.

Klimat w północnej części tego okręgu szkodliwym jest nawet dla przyzwyczajonych do jego kaprysów Boerów, dla Anglików może być wprost zabójczym. Panują tu bowiem zgniłe gorączki i febry, prawie nieustannie, którym najłatwiej podlega nienawykły do klimatu Europejczyk. Na północnym-zachodzie w kierunku posiadłości portugalskich we wschodniej Afryce i na południu w kierunku Kumati-Poort przylegają do okręgu lydenburskiego obszerne równiny, prawie niedostępne dla wojsk, albowiem oprócz malarji, grasuje tam zjadliwy owad Tse-tse, którego ukąszenie jest bezwarunkowo śmiertelne. Do Kumati-Poort prowadzi kolej żelazna na Middelburg, wiodąca do Pretorji.

Na równinach tych w czasie pierwszej wędrówki Boerów, usiłujących dotrzeć do zatoki Delagoa, przed laty sześćdziesięcioma założone było miasto Origstad, które atoli wkrótce porz cono, malarja bowiem i owad Tse-tse czyniły tę miejscowość niemożliwą do zaludnienia.

Zamiast Ogstaduri, Boerzy założyli w roku 1847 miasto Lydenburg, położone na wysokości 5000 stóp nad powierzchnią morza w zdrowej okolicy.

W ciągu kilku lat Lydenburg był stolicą rzeczpospolitej tegoż imienia, której granice dochodziły do Utrechtu, lecz w roku 1860 rzeczpospolita ta złączyła się z drugą, założoną w Potchefstroom, pod nazwą rzeczpospolitej południowo-afrykańskiej.

Nad Lydenburgiem panuje pasmo wysokich gór i z tej racji miasto to nie nadaje się do obrony, ale drogi doń wiodące są niedostępne, na długo mogą zatrzymać armję nieprzyjacielską, cągnącą na Lydenburg, zwłaszcza jeśli obsadzą je tacy wyborni strzelcy jak Boerzy.

W pobliżu Lydenburga znajdują się dwie góry: Maulmek, wyniesiony na 3000 stóp, i Spickop, wzniesiony na 2200 metrów nad powierzchnią morza. Na północ od Lydenburgu ciągnie się cały szereg kopalń.

W miejscowości tej, w r. 1876, Boerzy wiedli zaciętą walkę z Kaframi, których wkońcu zwyciężyli.

Na północ od Lydenburgu leży Johaneskraal, w pobliżu którego znajduje się fort Krügerspost, założony podczas wojny z Kaframi w roku 1876 dla obrony drogi do złotych pól Makmaku, nazwanych tak, ponieważ w latach siedmdziesiątych osiedli tu Szkoci, wśród których powszechnemi są nazwiska z przyrostkiem „Mak".

Lydenburg jest więc miejscowością nader podatną do wojny obronnej, na zachód zaś od niego ciągnie się owalem z północy na południe absolutnie niedostępna miejscowość, pokryta prostopadłemi skałami o ostrych wierzchołkach.

Pasmo gór w tej miejscowości tworzą bardzo wysokie, ostro zakończone wzniesienia przerżnięte jarami, głębokiemi przepaściami i niezliczonemi jaskiniami.

W wielu z tych jaskiń pomieścić się może odrazu i bardzo wygodnie po kilkuset ludzi, doskonale ukrytych przed okiem najczujniejszych podjazdów i najlepiej zorganizowanej służby wywiadowczej.

Jaskinie połączone są z sobą tunelami, ręką przyrody zbudowanymi, i kurytarzami podziemnymi, które wykuli Kafrowie, kryjąc się przed Boerami. Kafrowie całą tę miejscowość przerobili na niedostępną fortecę, pobudowali baszty, strażnice, strzelnice i wywiercili niezliczone otwory w ścianach jaskiń, przez które nader łatwo dawać baczność na wszystko, co się dzieje w okolicy.

Oddział zbrojnych, ukryty w górach lydenburskich, może przypuścić nieprzyjaciela na odległość kilkuset kroków i wystrzelać jego ludzi co do nogi ze swoich niedostępnych pozycyj.

Łańcuch tych gór ciągnie się w półkole na przestrzeni 50 kilometrów. W północnej swej części jest on absolutnie niedostępny, albowiem odrazu wznosi się nad równiną w postaci prostopadłej ściany 700 metrów wysokiej.

Działa są bezsilne wobec tej przyrodzonej fortecy i tylko gazy bomb lidytowych, napełniając duszącym dymem jaskinie, mogą w tej walce, w której przyroda staje się sprzymierzeńcem obrońców, oddać poważne usługi.

W górach tych niema w dodatku innych dróg okrom ścieżyn, niezmiernie wąskich i krętych, po których konie z trudem wdzierać się mogą na wyżyny.

Na takim terenie Boerzy bronić się zdołają skutecznie i bardzo długo, a do złożenia broni zniewolić ich może tylko brak amunicji i żywności. Na to jedno mogą liczyć Anglicy i tego jeno obawiać się będą Boerowie, jeśli po wzięciu Pretorji nie przeniosą operacyj wojennych do Lydenburga.

Z KRAJU.

ŚNIATYN, d. 26 maja.

Postęp. — Działalność posła Stefana Moysy. — Gniazdo „Sokole" w Śniatynie. — Wizytacja ks. biskupa Szeptyckiego. — Stosunki polsko-ruskie. — Horoskopy biskupie.

Niezbitym jest dowodem, że w ostatnich latach

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

121) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Wysłuchał więc niecierpliwie mowy podkomorzego, który przedstawiał królowi jakąś zmianę w podstawie stosunków między duchowieństwem i rycerstwem i nie odpowiedziawszy mu ani słowa na jego mądre wywody, powstał.

Posiedzenie było skończone.

Z tłumu wysunął się graf Luneburg. Nie było go widać przedtem, musiał stać dotąd gdzieś w kącie. Dumny Krzyżak był zimny i obojętny, jak zwykle.

Na jego widok w Urbanie krew zagotowała się i sam nie wiedząc kiedy postąpił naprzód dwa kroki.

Luneburg pokłonił się nisko królowi.

— Żegnam was, mój królu... Słyszę, jedziecie w świat, mnie pora, do Malborka, długo mnie tam nie było... Bóg za gościnę zapłać... żegnajcie! — I pokłonił się znowu do ziemi.

— Puszczasz mnie?... — spytał król żywo z odcieniem szczerości w głosie.

A na to Krzyżak:

— Radbym życie moje poświęcić służbie Waszej królewskiej mości, ale mi konsensu wielkiego mistrza na dłuższe tutaj bawienie nie stało...

— I powodu! — wyrwało się, jak zgrzyt stali, nie chcący z ust Urbana.

Nastała cisza na sali. Luneburg drgnął, król rozejrzał się niespokojnie po obecnych. Nie wiadomo było, kto to słowo rzucił między ludzi.

Po chwili Wacław zaczął znów namawiać komtura, żeby przy nim pozostał.

— My w obronie woli Ojca świętego Urbana w pole ruszamy, rycerzy nam trzeba, jedź z nami na wojnę!

Krzyżak nie wiedział co na to odpowiedzieć naleganie królewskie łamało jego plany, milczał więc niepewny co odpowiedzieć i nastała znów cisza.

— Cóż pojedziesz z nami na wojnę? — spytał powtórnie król.

— Teraz już nie! — znów głośno odezwał się Urban.

Tym razem mięszanie się do królewskiej rozmowy nie mogło ujść płazem śmiałkowi.

— Królu — rzekł Luneburg ostro — jeżeli to skomoroch wydwarza twoje słowa, każ go opłazować, jeżeli rycerz, niech da gardło! I spojrzał po obecnych, szukając winnego.

— A jeżeli mnich? — spytał Urban dumnie, występując naprzód, i zrzucił wtył kaptur, który mu całkiem głowę zasłaniał.

— To ten mnich, co przy nim skonała miłościwa nasza pani — zauważył głośno życzliwy Polakom marszałek króla Czuch, chcąc w ten sposób osłonić słabego Cystersa przed gniewem królewskim. — Urban stał nieruchomo przed Wacławem.

— Graf na Rostocku! — zawołał nagle król mimowoli zdziwiony, poznając Wojsława.

— On?! — jeszcze bardziej zdziwił się Krzyżak.

Ale niezwłocznie stała się rzecz niesłychana i niespodziana.

Luneburg wyciągnął serdecznie ręce naprzód do Urbana, jakby witał najserdeczniejszego przyjaciela.

— Nosoróg... — Witajcie!... Wy — mnichem?

I zanim Urban, zaskoczony dziwnym objawem krzyżackiego serca, mógł obronić się, chwycił go komtur w ramiona i pocałował w oba policzki.

— Judasz! — oburzył się półgłosem Urban, wyzwalając się z obrzydzeniem z objęć natręta.

— Chrystus nawet takim przebaczał! — szepnął cicho Luneburg, tak cicho, że go tylko Urban usłyszał. — I zaraz dodał głośniej:

— Bądźmy więc przyjaciółmi! — I do króla:

— Jedziecie w drogę daleką, walczyć na chwałę Kościoła, jadę z wami, może mi wielki mistrz moją długą nieobliczność w Malborgu wybaczy!

Ucieszył się król.

— Rad z druhem dawnych lat niewygody pochodu podzielę! — znowu serdecznie zwrócił się Krzyżak do Urbana.

Mnich stał oszołomiony, milczał. — Bezczelnością i sprytem Krzyżak zapanował nad nim!

Dusza ludzka — to naczynie iście dziwnego nabożeństwa! Ile razy co chwila wszystko się tam zmienia, fermenty podnoszą całą falę buntów, zdają się chcieć rozsadzić to, co je zamyka i w karbach trzyma... gdzie tam!

Dusza ludzka dużo wytrzymać może.

Jeżeli wszystko tak dalece buntowało się w Urbanie na myśl o przypuszczalnej zbrodni Luneburga, że gdy go ujrzał i dowiedział się, iż po śmierci Joanny zaraz gotów opuścić Pragę, nie mógł zapanować nad sobą i wybuchnął złośliwym i zbyt śmiałym docinkiem, cóż dopiero musiało dziać się z nim, gdy go ten sam człowiek chwycił przemocą w objęcia i pocałował w oba policzki.

A jednak chęć chwycenia Niemca za gardło trwała tylko chwilę.

Wnet przemógł się i prawie spokojnie spojrzał na Krzyżaka. Czuł, że z posądem swoim wystąpić głośno nie może, nie ma na to dostatecznej podstawy, a że wszelka walka otwarta byłaby niestosowną, więc ucieszyło go mimowoli, że wroga swego choć z oczu nie straci i że będzie mógł śledzić za nim podczas całej wyprawy, czy zadrga w nim kiedy sumienie i czy Bóg zeszle na winnego wyrok Swej sprawiedliwości, czy nie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardzo wiele zdziałano w kierunku podniesienia postępu, cywilizacji, ułatwienia komunikacyj i zaprowadzenia szkół u nas, na Pokuciu.

Wprawdzie powiat nasz leży najdalej ku wschodowi, na granicy Bukowiny i wiele trudności nastręcza samo położenie topograficzne, mimo to powiat nadzwyczaj ładnie i korzystnie rozwija się. W każdej wiosce znajdują się dobrze urządzone szkoły ludowe. Naród tutejszy przekonał się już o potrzebie nauki, dlatego też chętnie posyła dzieci do szkół. — Budowa licznych gałęzi kolejowych ułatwiła komunikację z całym krajem, podniosła przemysł, postęp i przyczyniła się do dobrobytu naszego powiatu. Lecz wszystko to upadłoby, lub bardzo mało dodatnio oddziaływałoby na tutejszy powiat, gdyby nie umiejętne z całem poświęceniem połączone kierownictwo tutejszym powiatem naszego marszałka i posła do Rady państwa, p. Stefana Moysy. Jemu tylko może zawdzięczyć tutejszy powiat, że ma najlepszy stan dróg i komunikacyj w wschodniej części kraju naszego. Za jego staraniem postawiono w Śniatynie okazały szpital powszechny, odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymaganiom.

Wogóle gdzie tylko rozchodzi się o dobro kraju i powiatu, wszędzie na czele staje nasz poseł p. Stefan Moysa. Na przedstawienie jego w Radzie państwa utworzony zostanie wkrótce w Jaworowie sąd powiatowy. Gdzie tylko powołują obowiązki narodowe, religijne, lub obywatelskie, wszędzie p. poseł Moysa bierze najczynniejszy udział. Mamy tego na każdem miejscu i przy każdej sposobności niezbite dowody. Za staraniem jego stanie wkrótce świątynia kościelna w Rudnikach. W zawiązanym komitecie budowy gmachu „Sokoła“ w Śniatynie objął przewodnictwo, a działalność jego, tak pięknie została pokierowaną przez p. Moysę, że jeszcze w tym roku stanie wspaniały własny gmach „Sokoła“ śniatyńskiego. Jemu też, jako przewodniczącemu komitetu budowy i marszałkowi należy się wdzięczne uznanie za szlachetny dar i zapomogę, jakie tutejsza Rada powiatowa przeznaczyła na „Sokoła“. Nic więc dziwnego, że cały nasz powiat i cały kraj w uznaniu tych zasług i poświęcenia wysoką czcią otacza naszego posła i marszałka.

Z radością nadmienić nam wypada, że dwie pobratymcze narodowości, polska i ruska, pracują tutaj wspólnie, mając na celu jedynie dobro kraju. — Zawdzięczyć to możemy tylko szlachetnemu wpływowi ludzi dobrze myślących, mających za zadanie, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

Niedawno odbyła się tutaj wizyta biskupia ks. Szeptyckiego, który swojem, prawdziwie ojcowskiem i serdecznem postępowaniem zjednał sobie ogólną cześć i miłość swego narodu. Nadzwyczaj interesował się oświatą ludu ruskiego, wchodząc we wszystkie szczegóły tak cerkiewne, jakoteż i narodowe. Głośno tutaj mówią, że ks. biskup Szeptycki jest następcą ś. p. metropolity Kniłowskiego we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do umieszczonej w Nrze 115 „Głosu Narodu“ z dnia 22 maja 1900 r. korespondencji z Grybowa, względnie co do przedostatniego ustępu tejże korespondencji, mojej osoby się tyczącego, proszę na podstawie istniejących ustaw prasowych o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym zeskamotował mieszkającemu ze mną nauczycielowi M. spodnie, jakoteż nieprawdą jest, żem się do kradzieży tych spodni miał przyznać. Prawdą jest, żem w sprawie tej miał dochodzenie na podstawie anonimu, nadesłanego do c. k. prokuratorji państwa w Nowym Sączu, jednakże c. k. prokurator, nie widząc z aktów śledczych najmniejszego powodu do oskarżenia mnie, od oskarżenia odstąpił. Anonim zaś ten, jakoteż inne anonimy (w Grybowie o anonimy nie trudno) pochodzą od powszechnie tu znanego mojego wroga i jego spólnika. Jest to bowiem wprost śmieszne, iż o rzekome nauczycielowi M. zeskamotowane spodnie sam nibyto poszkodowany nie upomina się, li tylko ów wróg i jego spólnik i to w sposób najpodlejszy, bo anonimami tak do c. k. sądu, jakoteż mej władzy przełożonej. Grybów, dnia 23 maja 1900 roku. Verständig, adjunkt podatkowy.

TRAGEDJA Michała-Anioła.

IV. Wiedza i fantazja uzupełniają się nawzajem. Czego pierwsza zgłębić już nie zdoła, druga bierze na siebie i naodwrót, co dla drugiej jest za ciężkiem i realnem, to pierwsza przyjmuje, kształci i rozbiera. Najgłębsze i największe zdobycze rozumu obok najśmielszych marzeń i najwyżej sięgających pragnień!...

Michał Anioł, obdarzony zniczem świętym i miłością genjalną dla sztuki, miał tyle bezwątpienia zasobu w talencie nadprzyrodzonym, że oko jego i poczucie wrodzone dawały mu gotową już wprawę — a jednak mimo tego intuicyjnego pojmowania piękna, zapragnął on nauki czysto przedmiotowej. Powiadają, że w młodości lata całe trawił jedynie na studjach anatomicznych. Ustawicznie szkicował akta i badał rozmaite podziemia ciała ludzkiego. „Żaden mistrz w świecie nie przewyższył go, ani go nawet nie doszedł znajomością ludzkiego ciała. (Klaczko, „Wieczory Florenckie“).

Lecz nietylko w młodości, bo życie całe studjował, badał, mozolił się i szkicował. Nauka to i przykład, jak pojmować należy posłannictwo artysty. Nie powierzchownie pływać, ale głęboko nurtem płynąć, to warunek talentu.

Tak przygotowany poetycznie i tak wykształcony praktycznie, począł tworzyć Michał Anioł. A rzeźba jego miała tę nadzwyczajność, iż zrywała pęta klasycyzmu, ale i nie szła torem chrześcijańskiej sztuki: miała w sobie coś oryginalnego, drogę budującego i tak niespożytego, iż sztuka jego jak dawniej tak dziś jednako przykuwa widza, zadziwia i unosi.

Słusznie zauważono, że zasadniczą potęgą jego twórczości, jest idealizm i to idealizm, któremu hołdował od lat najmłodszych aż do ostatnich lat starości. Ta moc idealna kaźe mu szukać we wszystkiem piękna absolutnego, nie oglądającego się na żadne względy, jeno na własne wymogi, osobiste. Uderzającym faktem jest to, że Michał Anioł przez całe życie ani jednego portretu nie wykonał — bo niewolnicze poddawanie swojej duszy, duszy innego człowieka gwałciło w nim wiarę w piękno. Nawet grobowiec Medyceuszów nie przedstawia w posągach żadnego podobieństwa do zmarłych. Lekceważył ten wzgląd i popierał twierdzeniem: „Za tysiąc lat nikt się na podobieństwie nie pozna!“

Michelangelo trzy rzeczy uważał za święte w kanonie piękna: kształtowanie ciała ludzkiego wedle wzoru sztuki greckiej — idealizowanie religji przez wydobywanie obrazów heroicznych starego testamentu — wreszcie uzmysłowienie swego własnego ja, natchnieniem pierwiastkowem pobudzonego i szukającego wyrazu sobie właściwego, a od wszystkiego, co było przed nim i po nim, odmiennego. Objął też on wszystkie stopnie rozwoju sztuki od realizmu XV wieku aż do pierwszych objawów upadku.

Estetyka oceniając twórczość i genjalność Buonarrotiego orzekła, iż główna siła niespożytego wrażenia, bijąca z dzieł jego, zasadza się na tem, że każdy widz przed obrazem pracy jego nietylko widzi piękno oczyma ciała i duszy, ale ponadto przeczuwa w podmiotowości sztuki cały świat misterji, tajemnic, wiecznie żywych i między ludzkością ciągle mieszkających.

On bo nie ideały, ale idee rzeźbił, on uwieczniał podmiotowość nie osoby, lecz ludzkości — on czuł nie za siebie, ale za świat cały.

Tych uwag kilka podnoszą wartość pracy genjusza, należącego do świata, nie do narodu, zarazem budzą tem większy żal i rozgoryczenie na myśl, iż fatalność jakaś pozbawiła nas tylu dzieł jego, które były, lub mogły być najszczytniejszą chlubą ducha ludzkiego, wyższą ponad wszelkie chwały i piękniejszą ponad wszelkie cuda i droższą ponad wszelkie skarby ludzkości!...

* * *

Powróciwszy do domu po śmierci Lorenza de' Meddei, zakupił Michał Anioł jakiś kawał marmuru niepotrzebnie leżący i wyrzeźbił zeń Herkulesa, w postaci przechodzącej wielkość człowieka. Na widok publiczny wystawiono go w pałacu Strozzi. W roku 1529 sprzedano go. Nabywca podarował go królowi francuskiemu Franciszkowi I. W XVII wieku widziano tego Herkulesa jeszcze w ogrodzie pewnym we Fontainebleau, lecz gdy ogród ten w r. 1713 zniesiono, posąg podziwienia godny, zniknął z ziemi!...

W kościele św. Ducha we Florencji nad głównym ołtarzem unosił się mały krzyżyk drewniany z męką Pańską, wykonał go Michał Anioł w r. 1494. Śladu po nim niema!...

Zmuszony do opuszczenia Florencji, szuka teraz schronienia w Wenecji, później w Bolonji. Tu wszakże popadł z nieostrożności w ambaras i doprowadził do tego, że musiał wpierw zapłacić karę 50 funtów bolońskich, których nie miał. Wyzwolono go z kłopotu, ale wnet obarczono go pracą przy arce świętego Dominika. Oprócz sławnego aniołka „bolońskiego“ wykonał tedy i św. Proculusa, z tej wszakże ostatniej rzeźby nic nie pozostało, coby ją określić mogło.

W roku 1495 wraca artysta do Florencji. Wykuwa sławnego amorka śpiącego, ściśle wedle wzoru starożytnego, ale tak podobnie łudząco, że kardynał Riazio kupuje go od przekupnia za 200 dukatów. Kardynał, przekonawszy się o dłucie młodego talentu, mało już cenił amorka. Przeszedł w inne ręce i... przepadł także!...

Drugi Kupido, który dziś jest w londyńskiem Muzeum (South-Kensington), nie doczekał się wykończenia.

Na ten czas przypada zamówienie Piera di Medici, wedle którego Michelangelo miał jakąś statuę wyrzeźbić i w tym celu zakupił już marmur, lecz dzieła zaniechać musiał, bo Medyceusz wspomniany nie dotrzymał przyrzeczeń *).

25 czerwca 1494 przybywa rzeźbiarz do Rzymu. Na wstępie przedstawia się kardynałowi Riazio, który zamawia wnet jakąś figurę marmurową wielkości rzeczywistej. Co się z nią stało, jest zagadką... W braku zasiłku podejmuje się roboty byle jakiej, oto golarzowi kardynała rysuje św. Franciszka, golarz maluje go „in tempora“, daje do ołtarza w kościele św. Piotra w Montorio. Z obrazu niema szczątka!

Dla rzymskiego szlachcica „Jacopo Galli“ rzeźbi kupida, ale ten znowu bez echa przepada.

Bachus z tego czasu pochodzący jest w muzeum florenckiem.

Szczęściem sławna, przesławna Pieta, którą w marmurze wyrzeźbił mając lat 25, najpiękniejsze, najoryginalniejsze i najdelikatniejsze dzieło tego rodzaju, jest wprawdzie w całości zachowana, lecz umieszczenie jej w bazylice św. Piotra w Rzymie, po prawej stronie w kapliczce Przen. Sakramentu, jest tak źle obmyślane i cświetlone, że jej prawie całkiem nie widać.

(C. d. n.). *S. J. Zubrzycki*

*) Springer Ant. Raffael u. Michelangelo I. 318.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny We wtorek Maksymina, biskupa, męczennika i Teodozji, męczennicki; w środę Feliksa, Papieża, męczennika; we czwartek Petronelli, panny, męczenniczki i Anieli Merici, panny.

We czwartek w kościele PP. Wizytek rozpoczęcie nabożeństwa Czerwcowego do Serca Pana Jezusa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie wpół do 9 rano.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicsaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, świnkę, czopa, sandacza, cyrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we wtorek o godzinie 3 minut 39, zachód przypada o godz. 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 28-go maja o godzinie 7 rano barometr 745·0, termometr + 13·2, wilgotność 82%, wiatr wschodni. 1.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 29 b. m.: Teatr zamknięty.

W środę, 30 b. m.: „Idealna żona“ (La moglie ideale), komedja w 3 aktach Marka Pragi, ostatni występ p. Al. Lüde, ceny zwykłe.

We czwartek, 31 b. m.: „Pomów pan z mamą“, komedja w trzech aktach Fr. Herczega (eny do połowy zniżone).

W piątek, 1 czerwca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 2 czerwca: „Futro bobrowe“, komedja w 4 aktach Gerharda Hauptmana (nowość).

W niedzielę, 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsł. W. Lasoty.

W poniedziałek, 4 czerwca: „Kordjan“, poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Repertuar teatru w Parku Krak.

We wtorek, 29 b. m.: „Sprzedana narzeczona“.

W środę, 30 b. m.: „Boccacio“.

We czwartek, 31 b. m.: „Sprzedana narzeczona“.

W piątek, 1 czerwca: „Siedmiu Szwabów“ (przedstawienie popul.).

W sobotę, 2 czerwca: „Baron cygański“.

W niedzielę, 3 czerwca: „Lalka“.

W poniedziałek, 4 czerwca: „Baron cygański“.

Zaćmienie słońca w Krakowie zaczęło się wczoraj o godzinie 4 minut 7; a skończyło się o 5 min. 58 po południu. W chwili jednak gdy cień księżyca miał dotknąć tarczy słonecznej, nasunęły się chmury. Dopiero po 10 minutach chmury się rozeszły. Przez lunetę można było widzieć wtedy plamę pół okrągłą po prawej stronie na dole; o godz. 5 min. 7 plama zajęła przeszło połowę tarczy i zagięła się sierpowato. Następnie cień przesuwał się na lewo ku górze i zwężał się, aż wreszcie została tylko linja z nieznacznem w środku zgrubieniem. Całkowite zaćmienie słońca obserwowano w strefie 75 klm. szerokiej w Portugalji i Hiszpanji, w południowych Stanach Zjednoczonych, na Atlantyku i Spokojnym Oceanie, w Algierze, w Trypolis i w Górnym Egipcie. Całkowite zaćmienie trwało w Algierze 70 sekund w Portugalji 95 sekund, najdłużej zaś, bo 2 minuty i 11 sekund w zachodniej części północno-atlantyckiego Oceanu. Do Portugalji wielu turystów, aby tam obserwować to ciekawe zjawisko. Astronomowie bardzo się interesowali, jak zawsze przy tym zja-

wisku, tajemniczym objawem „korony“ świetlnego wieńca promieni, który się podczas zaćmienia objawia i której śladów zresztą niepodobna odkryć. Korona ta należy niewątpliwie do słońca i otacza go jak atmosfera na przestrzeni 100.000 mil.

Astronomowie gubią się w przypuszczeniach; mniemają, że to są już to komety, czy meteory, przyciągane przez słońce, już to nadzwyczaj delikatny żarzący się gaz, zdradzający się w spektroskopie jasną linją, która się nie objawia przy żadnej innej ziemskiej materji. Ten nieznany gaz ma już nawet swoją nazwę: coronium. Przy każdem nowem zaćmieniu słońca korona daje zmieniony obraz, a więc muszą być w niej poruszenia, jakkolwiek ich w niej niedostrzeżono.

Wczoraj astronomowie w Greenwich, którzy pojechali do miasta Ovar w Portugalji na południe od Oporto, zdjęli olbrzymie fotografje korony. Mieli nadzieję otrzymać 14 do 15 płyt. Równocześnie astronomowie w Ameryce Północnej, w stanie Alabama, osobnymi, umyślnie w tym celu skonstruowanymi aparatami robili zdjęcia dalszych okolic słońca, a mianowicie ciemnego tła dokoła korony, a to w tym celu, aby odkryć ewentualnie znajdujące się pomiędzy Merkurym a słońcem planety.

Najbliższe całkowite zaćmienie słońca, które będzie widziane w środkowej Europie, choć nie u nas, przypada w roku 1999.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Edmunda Zbudowskiego i Zenona Juhrego weterynarzami powiatowymi, a weterynarzy Stanisława Wagnera i Marjana Hajdukiewicza oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych Franciszka Waśniewskiego z Wieliczki do Brzeżan, Pinkasa Königa z Przemyślan do Cieszanowa, Hirscha Sigalla z Brzeżan do Przemyślan, Jana Nowaka z Tarnobrzegu do Żydaczowa, Józefa Zagórskiego z Cieszanowa do Tarnobrzegu i Karola Konińskiego z Żydaczowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Bolesława Świderskiego ze Szczakowej do Podwołoczysk, oraz przeznaczył oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Stanisława Wagnera do służby w starostwie w Zaleszczykach a Marjana Hajdukiewicza do służby w stacji wchodowej w Szczakowej.

Depesza ministra Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wysłał do dra Dunajewskiego z okazji jego jubileuszu następujący telegram: „Obarczony pracami w delegacjach, przeoczyłem niestety termin jubileuszowego obchodu pańskiego. Spostrzegłszy to, dopiero dziś pospieszam z najszczerszemi i najserdeczniejszemi życzeniami dla znakomitego męża stanu, którym nietylko „Alma mater jagellonica“, ale i cały nasz kraj w równym stopniu się szczyci“.

Komisja kwaterunkowa komitetu dla obchodu 500-letniej rocznicy odnowienia Wszechnicy Jagiellońskiej zawiadamia, że w dniach 5 i 6 czerwca b. r. udzielać będzie na głównym dworcu kolejowym w Krakowie specjalne biuro komisji informacyj co do pomieszczenia. Dla uniknięcia pomyłek, zechcą osoby zgłaszające się do biura podać karty wizytowe, zawierające obok imienia i nazwiska, także miejsce stałego pobytu. W Krakowie, 28 maja 1900 r. Przewodniczący ks. prof. dr Spis m. p., sekretarz doc. dr Makarewicz m. p.

P. Stanisław Sas Tarnawski, młody artysta-śpiewak, znany z występów na scenie teatru lwowskiego, bawi w naszem mieście. P. Tarnawski ukończył właśnie gruntowne studja wokalne w Medjolanie pod kierunkiem wybitnych pedagogów pp. Castellos i Mazzoli, i obecnie zamierza wystąpić przed publicznością w Krakowie. Zaśpiewa on mianowicie w antraktach przyszłego benefisu p. Tarasiewicza parę pieśni ze swego bogatego repertuaru. Dlaczego p. Tarnawski nie wystąpił z własnym koncertem, lub też nie przyjął udziału w którymś z koncertów naszych Towarzystw śpiewackich, to już jest jego tajemnicą. W każdym razie pozostaje na tem, iż p. Tarnawski ograniczy się do urozmaicenia benefisu p. Tarasiewicza.

Komitet dla przyjęcia Górnoślązaków poczuwa się do obowiązku podziękowania Świętnej Radzie miasta Krakowa za udzielenie mu subwencji w kwocie 200 koron; również i p. Zangenowi, właścicielowi ujeżdżalni, za ofiarowanie pomieszczenia dla 100 osób i 20 koron gotówką. Komitet składa im więc serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Z Towarzystwa Wzajem. Ubezp. Rada nadzorcza Towarzystwa Wzaj. Ubezp. na posiedzeniu poniedziałkowem, przyznała dobroczynne datki na: 1) Szpital Bonifratrów w Krakowie 150 koron; 2) Dom przytuliska dla ubogich staruszek i kalek w Krakowie 100 kor.; 3) Ochronka małych dzieci i szwalnia ubogich dziewcząt we Lwowie 150 kor.; 4) Zakład sierot im. św. Heleny we Lwowie 100 kor.; 5) Przytulisko uczestników powstania 1863/4 roku w Krakowie 100 kor.; 6) Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie 100 kor.; 7) Ks. dr Józef Krukowski na kościół św. Florjana w Krakowie 100 kor.; 8) Bractwo Najśw. Marji Panny w Krakowie 150 kor.; 9) Zgromadzenie SS. Bazyljanek w Stanisławowie 50 kor.; 10) Zgromadzenie SS. Nazaratanek w Krakowie 100 kor.; 11) Zgromadzenie Felicjanek w Krakowie 100 kor.; 12) SS. Felicjanek w Bełzie 100 kor.; 13) Zgromadzenie SS. Felicjanek w Sokalu 100 kor.; 14) Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników w Krakowie 500 kor.; 15) Towarzystwo „Przyjaźń krakowska“ 100 kor.; 16) Komitet parafjalny rzymsko kat. w Lubatowej 100 kor.; 17) Komitet budowy bursy jubileuszowej w Sanoku 100 kor.; 18) Komitet budowy szpitala dla matołków w Iwoniczu 100 kor.; 19) Komitet kolonji leczniczej dla dzieci w Rabce 200 kor.; 20) Komitet kolonji leczniczej dla dzieci w Rymanowie 200 kor.; 21) Komitet „Domu pracy“ na Kazimierzu w Krakowie 100 koron.

Oprócz przyznania powyższych datków dobroczynnych, na wczorajszem posiedzeniu dyrekcja przedłożyła Radzie nadzorczej sprawozdanie z działalności i i stanu Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Na poufnem posiedzeniu obradowano w sprawie reprezentacji we Lwowie, mianowicie nad wnioskiem postawionym przez 150 członków, domagającym się zwinięcia tejże reprezentacji.

Po wyczerpującej dyskusji Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić ogólnemu zgromadzeniu wniosek zatrzymania nadal reprezentacji we Lwowie przy równoczesnem zmniejszeniu kosztów na utrzymanie tejże reprezentacji.

Następnie Rada uchwaliła wniosek hr. Ant. Wodzickiego, polecający wejście w porozumienie z Bankiem austro węgierskim, celem rozszerzenia działalności Towarzystwa Wzajemnego kredytu w kierunku udzielania kredytu rolnikom.

Po wyczerpaniu dyskusji nad sprawozdaniem komisji rachunkowej dla Tow. Wzaj. kredytu, uchwaliła Rada wypłatę dywidendy w wysokości 4 i pół procentu od udziału.

Wczoraj wieczorem przyjęła Rada nadzorcza sprawozdanie komisji rachunkowej z działu ogniowego i gradowego, i upoważniła ją do postawienia na ogólnem zebraniu delegatów wniosku o udzielenie dyrekcji absolutorjum za ubiegły rok bilansowy. Zatwierdziła Rada nadzorcza uchwalony przez komisję zwrot 13 proc. w dziale ogniowym.

Rada uchwaliła remunerację dla urzędników w wysokości 11 proc. płac etatowych, zaś w wysokości 9 proc. dla praktykantów i djetarjuszy.

Wreszcie wybrała referentów dla poszczególnych działów na zgromadzenie delegatów, mianowicie p. Garapicha dla działów ogniowego i gradowego; p. dra Lipowskiego dla działu życiowego i p. Cieńskiego dla Tow. wzajemnego kredytu.

W sprawie opróżnienia Wawelu odbędzie się dziś po południu ostateczna konferencja pomiędzy członkiem Wydziału krajowego p. Wereszczyńskim a władzą wojskową. Delegat Wydziału krajowego ma nadzieję, że wobec wielkiej życzliwości gen. Alboriego, sprawa opróżnienia Wawelu dziś prawdopodobnie pomyślnie załatwiona będzie.

Walne zebranie IV Koła (kleparskiego) Towarz. szkoły ludowej odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w piątek d. 1 czerwca. Zebranie to odbędzie się w lokalu przy ul. Pijarskiej l. 2, I p., o godz. 6 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się w pół godziny później posiedzenie, bez względu na komplet. Wydział ma jednak nadzieję, że zainteresowanie się najmłodszem Kołem nie wygasło i że się zbierze potrzebny komplet do powzięcia ważnych uchwał.

Ze stowarzyszenia „Praca“. W dniu 27 maja b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia kat. młodz. rękodzielniczej „Praca“. Na porządku dziennym był wybór senjora i wydziału. Zgromadzenie zagaił krótką przemową do zebranych ks. kanonik Flis, wiceprezes wspomnianego stowarzyszenia. Na zgromadzeniu tem dokonano wyboru senjora w osobie p. Józefa Madejskiego, oraz wydziału, w skład którego weszli następujący członkowie: pp. A. Baran, F. Rybicki, S. Kudasiewicz, J. Kołodziejczyk, J. Jankosz, M. Warzeński, St. Danko, T. Mondalski, T. Michalski i J. Schmidt. Następnie na wniosek ks. Flisa uchwaliło zgromadzenie wyrazić ustępującemu senjorowi stow. p. Repetowskiemu, tudzież jego małżonce, podziękowanie za gorliwe spełnianie obowiązków i za wszelkie trudy, które niejednokrotnie około podniesienia i rozwoju stowarzyszenia poświęcili. — Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie, złożyła w dniu 25 b. m. panna Janina Smolnicka z Krakowa.

Egzamina w szkole im. św. Scholastyki z uczennicami prywatnemi odbędą się w dniu 20 czerwca b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja szkoły do 18-go czerwca włącznie. Egzamina z uczennicami kursów handlowych w d. 23 czerwca b. r.

Gabryel Sarrazin. Wczoraj w Czytelni dla kobiet prof. Marjan Zdziechowski miał pogadankę o twórczości literackiej Sarrazina, w której, kreśląc poglądy sympatycznego pisarza, wykazywał, że jest on dzisiaj jedynym we Francji spadkobiercą tych sympatyj dla Polski, które niegdyś tak świetnie i szlachetnie uosabiali Michelet, Montalembert i Mazadé. W końcu zachęcał prelegent do licznego udziału w odczycie Sarrazina, który, jak donosiliśmy wczoraj, ma się odbyć 5 czerwca.

Oddział krakowski Towarzystwa ludoznawczego odbył 26 b. m. posiedzenie naukowe, na którem pan Świętek wygłosił odczyt p. t.: „O dotychczasowych badaniach nad wierzeniami ludu polskiego i dotyczące postulaty na przyszłość“. Po określeniu istoty wierzeń ludowych i ich objawów w życiu dzisiejszej generacji, zwrócił prelegent uwagę na dotychczasowe naukowe zdobycze z tego zakresu, tak pod względem ilościowym, jakościowym, jak i terytorjalnym. Wykazując dobitnie luki i braki w dotychczasowych badaniach, prelegent podniósł, że ogromne przestrzenie ziem polskich są dotąd nietknięte ręką etnografa i wiele kwestyj z życia duchowego naszych prapraojców jest dotąd niewyjaśnionych. Nawołując do wypełnienia tych luk w przyszłości, prelegent zaznacza zaprzepaszczanie się dawnych wierzeń z postępem czasu i sądzi, że do tej pracy należy wezwać wszystkich, mających styczność z ludem, nawet światlejsze jednostki z pomiędzy włościan, dla których potrzeba zawsze zachęty moralnej, a często i materjalnej. W wywiązanej dyskusji zabierali głos pp.: Jaworek, Ułaszyn i Wolny.

Cyrkowe przedstawienia pod dyrekcją p. Henry'ego cieszą się dotąd trwałem powodzeniem. Z artystów cyrkowych w ostatnich dniach wiele zainteresowania budzili swojemi produkcjami signora Ella Criscuollo, jako niezrównana mistrzyni na drucie. P. Alfred Loyal okazał się nietylko świetnym jako dżokej na nieosiodłanym koniu, ale nadto jako kuglarz-żongler wytrzyma on konkurencję z każdym współzawodnikiem, a produkcje jego z płonącemi pochodniami są wprost zdumiewające. Popisy konne, jakkolwiek nie posiadają nowego repertoaru, wykonywane są jednak z taką doskonałością i precyzją, że chętnie bywają podziwiane, a dobór koni jest tak piękny, jakiego dawno w Krakowie nie widziano. Wśród klownów rej wodzą bracia Coco, którzy swoimi figlami cyrkowymi zawsze zdolni są ubawić i pobudzić publiczność do śmiechu. Wreszcie olbrzymi słoń „Blondin“ wykazuje doskonałą tresurę i razem z kucykiem Oskarem stanowi zajmującą parę zwierząt cyrkowych.

W sprawie „cukierni żydowskiej“ w Parku krakowskim z prawdziwą radością pospieszamy fakt ten przez nas, mimowoli naszej, błędnie podany, sprostować w ten sposób, iż właścicielem tej tak „okrutnie opisanej“ cukierni, jest p. Władysław Kirchner, katolik i właściciel kawiarni z Rynku. Nieporozumienie polegało na tem, iż wyjątkowo w święto cukiernia p. K. w Parku była obsługiwana przez żydów-kelnerów (co się nawiasem powiedziawszy i p. Ewelinie Dobrzyńskiej trafia), co dało powód jednemu z gości do wniosku, iż kawiarnia vel cukiernia jest żydowską. Z całem tedy oburzeniem fakt ten podał do naszej wiadomości, a myśmy go zamieścili na odpowiedzialność informatora, który o właścicielu żydzie — jak nas sam zapewniał — dowiedział się z ust samego płatniczego. Płatniczy ów rzeczywiście był żydem „o orlim nosie i sprytnem oku“, a informując owego gościa, miał zapewne na myśli nie swego przybranego na niedzielę „katolickiego“ pana Kirchnera, ale swego właściwego pryncypała z Grodzkiej, u którego jest zajęty przez cały tydzień.

Ostatecznie tedy po wyjaśnieniu nieporozumienia, raz jeszcze konstatujemy, iż cukiernia ta należy do katolika, bardzo zresztą poważanego obywatela m. Krakowa p. Kirchnera, któremu choć w ten sposób dajemy satysfakcję za mimowolną krzywdę, jaką mu nasz zapalczywy informator wyrządził. Równocześnie jednak zaznaczamy, iż całe nieporozumienie poszło z powodu owego płatniczego żyda. Chyba teraz p. Kirchner będzie pędził od siebie żydowskich kelnerów, którzy go tak „ubrali“. NB. Urządzenie kawiarni w Parku i należącej do p. Kirchnera, nie pozostawia nic do życzenia.

Jednocześnie otrzymujemy następujące pismo: „Upraszam uprzejmie w imię prawdy o sprostowanie notaki pod tytułem „Żydowska kawiarnia w Parku krakowskim“, albowiem żadnej części Parku, a tembardziej kawiarni żydowi nie podnajmywałem i żadnego żyda poddzierżawcy w Parku niemam“. Z wysokiem poważaniem Stanisław Rein, dzierżawca Parku krakowskiego.

Długoletni proces spadkowy o rzekomo sfałszowany testament po ś. p. Janiszewskim, który zajmował całe numery lwowskiego „Monitora“, nakoniec ostatecznie został załatwiony w apelacji. Apelacja zatwierdziła wyrok sądu w Stryju, oddalający pretensje Białkowicza, Dobrzyńskich i Stan. hr. Skarbka

i zasądzający ich na 1000 koron grzywny za pieniactwo; nadto skazał sąd apelacyjny powodów na 154 korony kosztów apelacji.

Prawie wszystkie dzienniki lwowskie podają nekrologi ks. arcybiskupa Stablewskiego z Poznania, który jest tymczasem na najlepszej drodze do wyzdrowienia. W sobotę ks. arcybiskup był chory na febrę, ale powodu do obaw niema. Ktoś zatelegrafował z Poznania do dzienników krakowskich, że arcybiskup już umarł, bo taka plotka lekkomyślna krążyła przez chwilę po Poznaniu. „Czas“, który od pewnego czasu objawia nieposkromioną, choć oczywiście chwilową, żądzę aktualności, nie miał nic pilniejszego, jak bez sprawdzenia podać tę depeszę kamiennym drukiem. Depeszę „Czasu“ przetelegrafowano do Lwowa. Oczywiście okazało się, że to plotka — i wiara w nieomylność „Czasu“ srodze na tem ucierpiała wśród szerokiego ogółu. Nie jest także prawdziwą wiadomość „Czasu“, jakoby hr. Gołuchowski proklamował w poniedziałek w delegacjach przystąpienie Rosji do trójprzymierza (!) Okazuje się, że zbytnia „aktualność“ miewa także swoje złe strony i często to co ma być „lepsze“, bywa nieprzyjacielem tego, co było dobre.

Majątek arcybiskupa Morawskiego. „Gazeta lwowska“ ogłasza w sprawie majątku łać. arcybiskupstwa lwowskiego, co następuje: „Delegowany przez c. k. Namiestnictwo do odbioru majątku rz.-kat. arcybiskupstwa lwowskiego po śmierci ś. p. ks. arcybiskupa Morawskiego, stwierdzam wobec szerzonych nieprawdziwych pogłosek, że w majątku tym, którego odbiór we Lwowie już ukończyłem na podstawie inwentarza, nie ma żadnych zgoła braków. Korzeniowski, c. k. radca namiestnictwa“.

Wyścigi polskich cyklistów na lwowskim torze odbędą się dnia 17 czerwca.

Eksploatowanie wynalazków Szczepanika. Jak wiadomo Bank gal. dla handlu i przemysłu nabył na Austro-Węgry prawo eksploatacji wynalazków Szczepanika, mających zastosowanie w przemyśle tkackim. Właśnie w poniedziałek odbyło się w gmachu Banku posiedzenie tego pierwszego syndykatu polskiego o godz. 4 po południu. Przewodniczył mu p. Juliusz Tołłoczko. Zebranych było około 30 osób, między nimi i sam wynalazca Szczepanik. Zagaił p. Tołłoczko w tym sensie, iż subskrypcja w kraju na kapitał obliczony na ogólną kwotę 800.000 koron, dała znacznie lepszy rezultat, aniżeli spodziewać się było można. Obecny stan rokowań z czeskimi i austrjackimi przemysłowcami i kapitalistami jest tego rodzaju, że jeżeli dalsza polska subskrypcja nastąpi w ciągu posiedzenia i po jego ukończeniu, to nie wiele udziałów pozostanie do rozporządzenia dla niemieckich uczestników.

Po zagajeniu przez przewodniczącego i po szczegółowej dyskusji zgromadzenie uchwaliło wybrać prowizoryczny komitet spółki, który wraz z Bankiem dla handlu i przemysłu upoważniony zostaje 1) do przeprowadzenia rokowań i ustalenia warunków wmowy z grupą czeską względnie niemiecką, przystępującą do spółki, 2) do zarządzenia i przedsięwzięcia ekspertyzy wynalazków Jana Szczepanika, do wyboru 3 mężów zaufania celem przedsięwzięcia ekspertyzy, oraz do zdania z ekspertyzy sprawy ogólnemu zgromadzeniu spólników, 3) do zarządu funduszami, 4) do poczynienia zmian w dołączonym akcie utworzenia spółki komandytowej, które za potrzebne uzna i przedłożenia gotowego aktu do podpisu wszystkim komandytnikom i Bankowi gal. dla handlu i przem., i 5) do przedsiębrania wszystkich czynności, które za potrzebne uzna, aż do ostatecznego utworzenia się spółki komandytowej, które nastąpi po dokonanej subskrypcji wszystkich udziałów i po odbyciu ekspertyzy większością głosów (najdalej do dni czternastu.)

Po dokonaniu wyborów w skład komitetu tego weszli: 1) Antoni hr. Wodzicki, 2) Zdzisław hr. Tarnowski, 3) Alfred Szczepański i 4) Władysław hr. Mycielski. Jako swego delegata do komitetu Bank wyznaczył p. Leszka Wiśnowskiego. Jako zastępcy weszli do komitetu pp. prof. dr Henryk Jordan i adwokat dr Bednarski. Komitet ukonstytuował się zaraz i wybrał przewodniczącym hr. Antoniego Wodzickiego, wiceprezesem p. Leszka Wiśniowskiego, sekretarzem p. Władysława hr. Mycielskiego.

Przy końcu obrad ogłosił przewodniczący, iż jeszcze pozostaje do subskrybowania kwota 250.000 koron, a p. Szydłowski proponował, ażeby syndykat powierzył agendy wszelkie Związkowi przemysłowemu we Lwowie, który z tkactwem krajowem jest dokładnie obznajomiony.

Konkursa na lekarzy. Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowemsiole z roczną płacą 1200 koron i z rocznym ryczałtem na koszta podróży w kwocie 800 koron. Okrąg sanitarny w Nowemsiole obejmować będzie gminy i obszary dworskie 28 miejscowości z ludnością 28.701 mieszkańców i lekarz okręgowy będzie miał obowiązek utrzymywać aptekę domową.

Zwierzchność gminna w Zakopanem ogłasza również konkurs na posadę stałego lekarza gminnego w Zakopanem. Lekarz gminny w Zakopanem jest nadto oglądaczem zwłok, bydła rzeźnego i mięsa. Płacę dla lekarza gminnego ustanowiła Rada gminna w Zakopanem w sumie 1.000 koron rocznie. Wyjątkowo za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1900 r. umówioną będzie płaca z mianowanym już lekarzem oddzielnie. Podania wnosić należy na ręce naczelnika gminy Sieczki do dnia 30 czerwca b. r. Urzędowanie zaczyna się zaraz po zamianowaniu.

Wiadomości kościelne. Z dyecezji przemyskiej: Administratorem w Samoklęskach zamianowany ks. Józef Urbanek, wikary z Nienaszowa. — Przeniesieni: ks. Antoni Konieczko z Gwoźnicy górnej do Jasienia, ks. Franciszek Sienicki z Jasienia do Gwoźnicy górnej.

Z dyecezji tarnowskiej: Do egzaminu konkursowego zasiadali w dniu 15 i 16 maja z pomyślnym dla siebie wynikiem następujący księża wikarzy: Jan Sawiński z Tarnowa, Józef Piekarzewski z Mielca, Franciszek Słowiński z Gawłuszowic, Adam Warzewski z Nowego Sącza, Jan Wójcik z Bochni. — Przeniesieni: ks. Jakób Bruśnicki ze Starego Wiśnicza do Lisiogóry, ks. Kazimierz Salewski z Lisiogóry do Starego Wiśnicza.

Nieszczęśliwy wypadek miał niedawno miejsce w Wulce mazowieckiej, powiatu rawskiego. Tamtejszy gospodarz Fedko Łuciów, zajęty ścinaniem drzewa w lesie dworskim, został tak silnie przez ułamaną gałąź spadającego drzewa ugodzony w głowę, że na miejscu wyzionął ducha.

Ze Zbaraża donoszą: W Kobyli tutejszego powiatu powiesił się w dniu 19 b. m. czterdziestokilkuletni właściciel gospodarstwa wiejskiego Dawid Jasinowski. Powodem samobójstwa było złe pożycie z żoną.

Dnia 23 b. m. znaleziono w Dobromirce, tutejszego powiatu, Hrycia Hapanowicza we własnym domu zamordowanego. Znaleziono go leżącego na ziemi z rozbitym zakrwawionym nosem i zsiniałą twarzą, w około zaś trupa na ziemi było pełno krwi. Śledztwo karno-sądowe wdrożone, żandarmerja tropi sprawcę morderstwa.

Żonobójca. W Brzeziu, powiatu bocheńskiego, udusił tamtejszy gospodarz Majcher żonę swoją Katarzynę. Majchera wkrótce po dokonaniu zbrodni ujęła żandarmerja i odstawiła do sądu pow. w Niepołomicach.

Książę Ludwik bawarski, który, jak się zdaje, zaczyna dość jawnie rzucać rękawicę cesarzowi Wilhelmowi, a który już kilka lat temu wystąpił wobec Wilhelma zaczepnie, zwrócił na siebie baczną uwagę mową wypowiedzianą w Stranbing, na zebraniu związku dla żeglugi wodnej. Następca tronu bawarskiego w śmiałej tej mowie wspomniał także mimochodem i o Polakach. Rzekł on mianowicie:

„Jeżeli na zachodzie skarżą się, że nie mają robotników i że muszą przychodzić robotnicy z Polski, to wiem, że Polacy sami skarżą się na brak robotników, który tłumnie emigrują ze wschodu na zachód. Gdyby im się dobrze powodziło, pozostaliby w ojczyźnie i nie odchodziliby z kraju rodzinnego“.

W poniedziałek zabrał znowu książę Ludwik głos na zgromadzeniu bawarskich gospodarzy rolnych. Książę oświadczył, iż zabiera głos zazwyczaj bez przygotowania i że z jego mowy nie można lekkomyślnie wyciągać wniosków. Potem dodał: „Studjujcie panowie niemiecką konstytucję, a przekonacie się z tego, że gdziekolwiek publicznie występuję, trzymam się tej konstytucji. Konstytucja polega na traktatach, które po zwycięskiej wojnie ówczesny związek północno-niemiecki zawarł z równie zwycięskiemi południowemi państwami. Gdyby lepiej znano konstytucję, to nie pojawiałoby się wiele mylnych opinji w mowach i pismach. Nie wymieniam umyślnie nazwisk, bo miałbym wtedy zbyt wielkie zadanie do spełnienia“. Mowa ta zrobiła niezwykłe wrażenie, jako aluzja do cesarza Wilhelma.

Samobójstwo. W Uhornikach, pow. stanisławowskiego, powiesił się na belku we własnej stodole, po wysłaniu żony i syna na targ, tamtejszy bardzo zamożny gospodarz Petro Kiczak. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma.

Z żalu po stracie dobytku, padłego ofiarą pożaru, rzucił się w Zbyszycach do Dunajca tamtejszy włościanin Franciszek Gargas i poniósł śmierć natychmiastową. Zwłoki nieszczęśliwego znaleziono dopiero w kilka dni po wypadku.

Z Zakopanego. Rząd zamianował komisarza starostwa w Tarnopolu, Tadeusza Piątkiewicza, komisarzem rządowym na lat 3 dla wykonywania miejscowej komisji w Zakopanem. Komisarz ten będzie zarazem przewodniczącym stacji klimatycznej w Zakopanem.

Z Podhajec donoszą, że potok w Borzykowie skutkiem oberwania się chmury wylał, zalewając domy 9 gospodarzy, i niszcząc ich zapasy w komorach i stogach. Po dwóch godzinach woda opadła.

Albin Kolloros, właściciel browaru i fabryki słodu w Skawinie, w drugiej połowie 1898 r. popadł w niewypłacalność, tak, że stan bierny przewyższył stan czynny o 154.355 złr. 7 ct. Wskutek tego prokuratorja państwa oskarżyła Albina Kollorosa o występek lekkomyślnej krydy z §. 486 u. k. Kolloros rozpoczął skromnymi środkami, bo tylko kapitałem 3.000 złr., które włożył w dzierżawę browaru w Radziszowie, będącego własnością hr. Dembińskiej. Wytrwałości i pracy zawdzięczał Kolloros, że w przeciągu lat 10 dorobił się pokaźnej już fortunki, bo 30.000 złr. W tym czasie Radziszów zmienił właściciela w osobie hr. Mieroszowskiego. Mimo próśb i przedstawiań Kollorosa nie chciał nowonabywca żadnych meljoracyj w browarze zaprowadzić, uchylał się nawet od obowiązku zwykłych i koniecznych reperacyj.

Wobec tego widział się Kolloros zmuszony szukać gdzieindziej szczęścia i wpadł na nieszczęśliwy pomysł założenia browaru w Skawinie. Cały gotowy kapitał 30.000 złr. włożył w nowe przedsiębiorstwo, ponadto wypożyczył drugie 30.000 złr., następnie 20.000, 16.300 i 15.000 złr.

Browar jednak „nie szedł“, a piwo nie smakowało ludziom.

W r. 1893 poczuł już obwiniony brak gotówki, musiał się z konieczności uciekać do kredytu osobistego i wekslowego, by módz zakupywać jęczmień. Procenty i opłaty dobiły go ostatecznie. Samego procentu rocznie miał opłacać 30.000 złr. Wobec przewidywanego przez siebie krachu, sam prosił o otwarcie konkursu.

Dochodzenia karne i konkursowe wykazały niedobór w kwocie 154.355 złr. 7 ct. Akt oskarżenia uwzględnia jednak i straty, jakie podsądny poniósł. Do tych katastrof należy: urządzenie składu piwa w Bielsku, zakupno domu tamże, spółka piwna we Lwowie z żydami Landesbergiem i Kösslerem i wreszcie sprzeniewierzenie „składnika“ Kollorosa, również żyda Nichthausera, który, skradłszy gotówki 2500 złr. swemu pryncypałowi, umknął do Ameryki.

Trybunałowi przewodniczy radca Turowicz, oskarża prokurator K. Czyszczan, broni adw. dr Szalay.

Popiersia królowej Jadwigi pomysłu rzeźbiarza p. M. Sakowskiego można nabywać w pracowni tego artysty, przy ul. Sławkowskiej. Wiadomość tę podajemy dla użytku tych, którzyby mieli zamiar nabyć artystycznie i ze smakiem wykonane popiersie królowej fundatorki na uroczystości jubileuszowe.

Operetka w parku Krakowskim wystawiła w tych dniach „Boccacia“. Wykonanie tej całej zresztą nienajświeższej dziś operetki, było tak „ogródkowe“, że możnaby nad niem przejść do porządku dziennego. Dość powiedzieć, że partję p. Orzelskiego śpiewa p. Czystogórski. Najlepszą z całego wykonania były jeszcze tu i owdzie ensemble, powtarzamy „tu i owdzie“, bo miejscami chór mieszany, niezespiewany dobrze ze sobą, solistami i orkiestrą, przypominał krzyk, jaki żydzi robili koło murów jerychońskich. Efektownym numerem całości była... tarantella, odtańczona z brawurą przez p. Solnickiego i p. Bogdanowicz, stanowczo lepszą w produkcjach choreograficznych, niż wokalnych w roli Beatryczy. Dobrą okrasą „Boccacia“ jest humor p. Krotochwila i Stypkowskiego.

Dziś, we wtorek, wystawia operetka „Prodaną nevěstę“ Smetany“. Można pójść z całą ufnością na tę nowość, zwłaszcza, że w roli Janka wystąpi p. Orzelski, który tak ślicznie tę partję śpiewał w swoim czasie we Lwowie.

W teatrze lubelskim w Parku krakowskim została powieszona nowa kurtyna na wzór zagranicznych, wraz z ogłoszeniami pierwszorzędnych firm krakowskich.

Uduszenie gazem kloacznym. We wtorek komisja sądowo-lekarska udała się do Pękowic, gdzie dwóch młodych wyrobników: Jan i Stanisław Serczek, spuścili się niebacznie do dołu kloacznego w werkach wojskowych, skutkiem czego uduszeni zostali przez gazy kloaczne. Obaj robotnicy młodzi 21 i 23 lat, pracą rąk swoich żywili swoją matkę, której stanowili opiekę. Komisję składali pp.: dr Muczkowski, radca sądu krajowego i sędzia śledczy, lekarze

sądowi: prof. dr Wachholtz i dr Horoszkiewicz, oraz rzeczoznawca sądowy, inżynier Boznański. Powód uduszenia prawdopodobnie własna nieostrożność denatów.

Ceny na wyścigach. Na tegoroczne pięciodniowe wyścigi konne ustanowiono następujące ceny miejsc: Loża w głównym pawilonie w I. rzędzie na jeden dzień 30 koron, na pięć dni 120 kor.; w II. rzędzie na jeden dzień 24 kor., na pięć dni 100 kor.; w III. rzędzie na jeden dzień 20 kor., na 5 dni 70 kor. — Loża w trybunie bocznej na jeden dzień 20 kor., na 5 dni 70 kor. — Plaque cywilny na 1 dzień 10 koron, na 5 dni 40 kor. — Plaque oficerskie i dla kadetów w uniformie na 1 dzień 4 kor., na 5 dni 15 kor. — Wstęp na miejsca siedzące numerowane 3 kor., na miejsca stojące 2 kor. — Wstęp do wnętrza areny wyścigowej 60 hal. — Wstęp dla wojskowych 30 hal. Loże i plaque nabywać można w kancelarji wyścigów konnych ul. Wolska l. 5.

W Wieliczce odbędzie się w niedzielę, dnia 3-go czerwca b. r., t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świąt, festyn w parku Mickiewicza, urozmaicony obszernym i zajmującym programem. Czysty dochód przeznaczony jest dla „Czytelni ludowej" i „Ochotniczej straży ogniowej".

Konkursy. Otwarty jest konkurs na posadę ekspedjenta przy otworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Laszkach obok Bobrówek, w powiecie jarosławskim za kontraktem służbowym i kaucją 400 koron. Pobory: płaca rocznych 300 kor., ryczałtu kancel. 80 kor. i oznaczyć się mające wynagrodzenie na codziennego posłańca pieszego do dworca kolei żelaznej w Bobrówce i z powrotem. Podania należy wnieść najpóźniej do 3 czerwca b. r. do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Celem obsadzenia 3 posad radców sądu krajowego przy sądzie krajowym w Krakowie, ewentualnie przy innych sądach kolegjalnych, rozpisuje się konkurs z terminem do 14 czerwca 1900 r.

W wykonaniu uchwały Rady powiatowej jaworowskiej z dnia 12 marca b. r. Wydział powiatowy w Jaworowie rozpisuje celem obsadzenia posady inżyniera powiatowego konkurs z płacą roczną 2400 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w ilości 800 k.

Kandydaci winni się wykazać: ukończonemi studjami politechnicznemi, praktyką przynajmniej dwuletnią przy budowie dróg i mostów, obywatelstwem austrjackiem, znajomością języków krajowych, nieprzekroczonym 40 rokiem życia. Posada powyższa nadana zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego nastąpić będzie mogła stabilizacja. Podania w powyższy sposób udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Jaworowie najdalej do dnia 30 czerwca b. r.

HUMOR

Ballada „od nasze wiare"

...Un sze bije.. un si szczyla, Ach!... un może żegna szwiat! Oj weh! Jojne! di majn łejben! tysz mi więcy był jak brat! Un nie wraca... jemu nima... Un si żegnał tak żałośnie... Jemu nima!... un zabity!... Oj wey!... w pirszy życia wiośnie!... Ryfkie wstaje — Ryfkie szada. Wierci sobie na szedzenlu; trochu milczy, trochu gada, a żałości ma w spojrzeniu! Ryfkie szedzi... maca w serce, bacza z okiem na „babuste", — a babuste (grube, tłuste) cosz ji gada koło ucha... Cosz ji gada koło ucha, cosz ji z palcem w nosie łaje, Ajzyk słucha... częsi z brzucha i — nakłada świży faje! Herst di Ryfkie... głupi dzifkie, co sze tobi darmo zdaje? co si czebie w duszy smuci? Ty si nie bój... Jojne wróci, nim sze ozwie głos koguci! Lecz minęła znuf godżyna, północ bije na zygarże, Ryfkie sze obraca z twarży, ale Jojny ciągle nima!... ...Jojny nima! Ryfkie wzdy ha, wtym zaszczeknił suczkie zcicha, Dźwierże naglesi ozwarły i baz dźwierże— jakby zwirzę, wpada Icusz!... ...Ach!... umarły!... A.

Z delegacyj wspólnych.

Mowa hr. Gołuchowskiego.

BUDAPESZT 29 maja. (Tel. B. Kor.) Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Oświadczył on, że niektórych zarzutów posłów czeskich nie może pozostawić bez odpowiedzi, jakkolwiek nie można przekonać tego, kto nie chce być przekonanym. Minister zaprzecza temu, aby w r. 1887 Austro-Węgry zwróciły się do Berlina i Rzymu z notą w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny. Prezes ministrów węgierskich Szell upoważnił mowcę do oświadczenia, że nigdy o niczem podobnem nie mówił.

„Ponieważ dep. Kaftan odnośnie do oświadczenia swego, że z trójprzymierza stało się zupełnie coś innego, niż ono było pierwotnie, a mianowicie od chwili bardzo pocieszającego porozumienia pomiędzy nami a Rosją, powołał się na świadectwo moje, muszę w jak najbardziej stanowczy sposób oświadczyć, że trójprzymierze dzisiaj także jeszcze jest tem, czem było przed 20 laty, związkiem pokojowym par excellence, i że wspomniane porozumienie jest niezawodnie pocieszające, że jednak nie zmieniło ono nic w istocie trójprzymierza. Jest ono jedną rękojmią pokojową więcej i niczem nadto.

„Jeżeli del. Kaftan mówił o trójprzymierzu jako o luksusowym fortepianie, który już należy do graciarni, to odpowiem mu, że ten fortepian jest dobry i dobrze brzmiący i absolutnie nie potrzebuje reperacji. Co się tyczy dodatkowego twierdzenia dra Stransky'ego, jakoby trójprzymierze widocznie musiało się było zachwiać, kiedy potrzebowało zacieśnienia węzłów, to zapewne delegat, wyrażając się w ten sposób, miał tylko partyjno-polityczne cele na oku, bo ja uważam go za zanadto doświadczonego i inteligentnego, by moją mowę mógł źle zrozumieć. Także w prywatnem życiu zdarza się często, że dwóch przyjaciół przez częściejszy kontakt utrwala swoją przyjaźń, a to samo tyczy się także politycznych sojuszów i tych czynników, które sojusze utrwalają. Wzmocnienie trójprzymierza zrozumiałem w ten sposób, że wobec różnych interpretacyj i twierdzeń, pojawiających się od pewnego czasu, trzeba było dać do zrozumienia także publiczności, że nic się nie zmieniło. Ja sądzę, że spotkanie się naszego cesarza z cesarzem niemieckim posłużyło w każdym razie do uspokojenia jednych i do pouczenia drugich.

„Co do zarzutu, jakoby Włochy zajmowały w trójprzymierzu podrzędne stanowisko, to muszę zaznaczyć, że Włochy nietylko w Berlinie, ale i w Wiedniu zażywają wysokiego szacunku i panuje o nich silne przekonanie, że w danej chwili obowiązkom swoim nietylko podołać mogą, ale rzeczywiście podołają. (Oklaski). Jeśli dalej twierdzono, że trójprzymierze osłabia Włochy ekonomicznie, i że Włochy stoją na granicy swojej wydajności, to jestto czystą legendą i gdyby Włochy nie należały do kombinacji trójprzymierza, musiałyby przystąpić do innej kombinacji, któraby na nie nałożyła te same ofiary; żadne mocarstwo nie może zaniedbywać swoich sprzymierzeńców i ich zdolności do obrony, dlatego też legenda, jakoby trójprzymierze rujnowało Włochy, jest „czczą gadaniną".

„O stosunkach wschodnich nie mogę nic nowego dodać do moich dawnych wyjaśnień; dziwi mię tylko, że ci sami delegaci, którzy w roku 1898 wyrażali mi swoje niezachwiane zaufanie, teraz po załatwieniu kwestji kreteńskiej wyrażają mi swoją najwyższą nieufność z powodu stanowiska, zajętego na Krecie przez Austro Węgry. (Wesołość. Zaprzeczenia u Czechów.)

„Jeśli mi zarzucano w ostrym tonie, że dopuszczam do pewnych rzeczy w Serbji, muszę zapytać, jakiem prawem mogę się mieszać do wewnętrzno-politycznych stosunków absolutnie obcego państwa, ja, któremu zarzucają, że mieszam się do wewnętrzno-politycznych stosunków Austrji, co jest zupełną nieprawdą. Zrobiono mię odpowiedzialnym za to, że król Milan tylko dlatego jest w Serbji, że my go tolerujemy. (Pacak: Powiedzieliśmy „protegujemy").

„Proszę panów, my nie protegowaliśmy nikogo za granicą, nie mięszamy się zgoła do stosunków wewnętrzno-politycznych. Muszę zresztą powiedzieć, że omawiano tu wewnętrzne stosunki obcego państwa w sposób — proszę mi darować to wyrażenie — całkiem nieprzyzwoity. (Zaprzeczenia u Czechów. Pacak: Musi być wolno wypowiedzieć wolne słowo. Nie powiedzieliśmy nic nieprzyzwoitego. Proszę cofnąć to wyrażenie.) Jest to wogóle rzeczą niestósowną omawiać w delegacjach stosunki, które nas nic nie obchodzą.

„Zarzut Stransky'ego, jakoby mój program gospodarczy, zaledwie wypowiedziany, już był przebrzmiał bez echa, jest nieuzasadniony, albowiem wiadomo, jakie prawa pod tym względem przysługują ministrowi spraw zagranicznych w Austro Węgrzech. Każdą inicjatywę obu ministrów handlu popiera się gorliwie.

„Skądże jednak wobec panujących stosunków ma wyjść jakikolwiek impuls? Jakżeż można przedsięwziąć jaki wstępny krok? Właśnie teraz, kiedy ministerjum przedłożyło daleko idący program gospodarczy, nadeszła stosowna chwila, gdzieby się dało dużo zrobić.

„Zarzucał mi dalej Stransky, że wiele rzeczy nie zdementowałem; dementi nie znaczy nic — wszystko można zdementować. Co się tyczy zarzutu, jakoby do dyplomatycznej karjery dopuszczano tylko ludzi z pewnych sfer towarzyskich, to o bezpodstawności zarzutu może się przekonać Stransky, przeglądając spis urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Ustąpienie Welsersheimba nastąpiło z powodu zmęczenia, choć ja zrobiłem wszystko, aby ustąpieniu przeszkodzić.

„Karjerze konsularnej nikt nie poświęca więcej uwagi odemnie. Zapewne, że mamy za wiele konsulatów honorowych i należy życzyć sobie zamiany ich na efektywne konsulaty. Pomoże do tego nowy plan studjów w konsularnej akademji. Na wykształcenie handlowe zwraca się baczną uwagę, nie można jednak robić każdego handlarza konsulem.

„Co się tyczy wydalań z Niemiec, to we wszystkich odpowiednich wypadkach wkraczam zawsze, bez szczególnych wskazówek z ambasady berlińskiej, zawsze w sposób przyjacielski, a często z pomyślnym skutkiem. W przytoczonych przez del. Slamę wypadkach interwenjowałem bardzo często z dobrym rezultatem. O wydaleniach masowych nie może być mowy.

„Del. Slama cytował wypadki, co do których mamy dowody, że są zmyślone. Co się tyczy wypadku w Landeshut, gdzie miała miejsce bójka, mogę oświadczyć zupełnie stanowczo, że wskutek nieudolności podrzędnego urzędnika zagrożono odnośnym osobom wydaleniem. De facto jednak wydalono trzech, a nie 360.

„Taksamo ma się rzecz w Altwasser. Nastąpiło tam wprawdzie wydalenie ze strony podrzędnych władz, które jednak prezydent okręgu unieważnił. O ile wiem, to wydalono tam tylko dwóch czy trzech robotników. Czasami postępowanie to jest naturalnie za ostre. My zawsze remonstrujemy przeciw temu, aby ludzi, którzy od lat osiedlili się na jednem miejscu i tamże pracują, naraz w przeciągu 24 godzin nie wyrzucano z żonami, dziećmi i rzeczami i muszę dodać, że niemiecki rząd sprawę tę traktuje obecnie o wiele przychylniej.

„Nie można stanowczo twierdzić, jakoby wydalania były wogóle niedopuszczalne. Proszę zważyć, że jest to prawem każdego państwa, które tak nam jak i każdemu innemu przysługuje i że wogóle rząd niechętnie patrzy na przyrost obcej ludności, zwłaszcza w prowincjach nadgranicznych. Tego rządowi nie można brać za złe. Proszę panów, nawet w amerykańskich republikach, gdzie ustawodawstwo jest bardzo wolnomyślne, zasuwa się rygiel przed emigracją. Jeśli staniemy na stanowisku objektywnem, to przyznać musimy, że mogłoby łatwo się wydarzyć przy wielkim zapędzie emigracyjnym naszej ludności, że wkrótce kilkaset tysięcy austro-węgierskich poddanych osiedliłoby się na Ślązku.

„Nie można przeto brać za złe rządowi, jeśli stawia pewną normę i ustanawia pewne barjery, aby ze względów narodowych i socjalno-politycznych przeszkodzić wzrostowi przychodźctwa. Mogę jednak zapewnić panów, że kiedykolwiek dowiem się o takiem wydaleniu, a zwłaszcza o przedsięwzięciu drakońskich środków, ambasada otrzymuje wskazówki i usiłuje — w każdym razie w sposób przyjacielski — interwenjować u odnośnego rządu".

Następnie minister Gołuchowski uspokaja del. Mauthnera odnośnie do podwyższenia ceł w Turcji, a del. Parisha odnośnie do rzekomego mieszania się do spraw wewnętrznych kilku urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

„Raz wprawdzie zdarzył się wypadek, że jeden z urzędników napisał do dziennika artykuł trochę niestosowny, minister jednak natychmiast skarcił go w sposób nader stanowczy. Co się tyczy konsulów i sprawozdań, przez tychże nadsyłanych, minister wyraża swoje wysokie zadowolenie i dziwi się, że sprawozdania konsulów czytywane są z większem zainteresowaniem za granicą niż u nas. Mówią, że nasze konsulaty są niewiele warte, otóż Niemcy reorganizują swoją instytucję konsularną, wzorując się na austrjackiej.

Minister zaznacza dalej odnośnie do stosunków, panujących w Ameryce między Rusinami, a zwłaszcza co do kwestji duszpasterstwa, że mu te stosunki są dobrze znane i że w tej mierze minister prowadzi żywą korespondencję z Watykanem. Sprawa jest dość trudna do załatwienia i grecko-katoliccy biskupi muszą przyłożyć do niej rękę. Trudność leży w tem, że biskupi amerykańscy nie chcą dopuścić innych księży jak

tylko nieżonatych, takich zaś niełatwo dopatrzyć się można w Galicji lub na Węgrzech. Ci, których można znaleźć, dążą zupełnie do czego innego, niż do misjonarstwa w Kanadzie, chcą oni poprostu zostać u nas biskupami. Minister sądzi, że przy dobrej woli i energicznem postępowaniu ze strony biskupów rzecz ta da się pomyślnie załatwić.

Minister kończy wreszcie:

„W mowach, które w ostatnich dniach wypowiedziano, słyszeliśmy ustawiczny apel do zgody wszystkich partyj. Pozwolę więc sobie i ja przyłączyć się z całego serca do tego apelu. Jestem zdania, że kontrasty istniejące dziś dałyby się wyrównać przy odrobinie dobrej woli i że najwyższy już czas, aby pokój wewnętrzny zawitał do Austrji. Niech panowie zastanowią się, ile sił i znaczenia już utraciliśmy. Jeśli tej ostatniej chwili nie wykorzystamy, jeśli dziś nie zabierzemy się do roboty i nie przystąpimy do wielkich spraw, które na nas czekają, to ja rzeczywiście nie będę mógł prowadzić zagranicznej polityki, jakbym sobie tego życzył.

„Niech panowie zważą, że w najbliższych trzech latach mamy załatwić trzy doniosłe sprawy, a mianowicie mamy ustanowić autonomiczną taryfę cłową, zrobić nową ugodę z Węgrami, a wkońcu zawrzeć traktaty handlowe z zagranicą. Jest to ogromna robota, nawet przy należytej zdolności do pracy parlamentu. Jeśli w krótkim czasie sytuacja się nie wyjaśni, to kwestyj tych wcale nie załatwimy a jaka z tego szkoda wyniknie dla naszej monarchji, o tem nie potrzebuję chyba obszerniej się rozwodzić". (Oklaski).

WIEDEŃ 29 maja. (Tel. B. K.) Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej przemawiał Weigel w sprawie dostaw dla armji w Galicji.

Dymisja ministra Kallaya?

BUDAPESZT 29 maja. (Tel. pryw.) Mówią tu otwarcie o konflikcie, jaki wybuchł między Kallay'em a Szellem. Zarzucają Kallayowi, że w administracji Bośni nie dość uwzględnia interesy Węgier i postępuje jak Austrjak.

Na poniedziałkowem posiedzeniu wspólny minister skarbu Kallay usprawiedliwiał się z zarzutów, uczynionych mu przez prasę i wykazem statystycznym udowadnia, że skarbu węgierskiego na korzyść Bośni nie skrzywdził.

Co do pożyczki bośniackiej, która miała wpłynąć niekorzystnie na inwestycyjną pożyczkę węgierską, albowiem została emittowaną na 6 prc. i w złocie, odpowiada minister, że stopa procentowa wynosi 4, a co się tyczy złota, to czynsz i amortyzacje wypłacono w złocie w Niemczech. Że pożyczki nie zaciągnięto w Austro-Węgrach, to trudno, nie można było poprostu w Austrji znaleść dogodnych warunków.

Odpowiedź ministra przyjęto milcząco do wiadomości.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 29 maja. (Tel. B. Kor.). Lord Roberts telegrafuje z Klipriver pod datą wczorajszą: Maszerowaliśmy przez 20 mil bez przerwy. Jesteśmy oddaleni od Johannesburga o 18 mil. Nieprzyjaciel, rozmieszczony na rozmaitych punktach, opuszcza stanowiska, gdy się zbliżamy, i bardzo szybko oddala się. French i Hamilton z przedniemi strażami wyprzedzają nas w odległości 10 mil przed nami. Musieli się oni już zetknąć z nieprzyjacielem, gdyż słychać było zdala ogień karabinowy i armatni.

„Daily News" otrzymuje z Laurenço Marques depeszę w poniedziałek, że jen. Botha udał się do Pretorji, aby z Krügerem omówić warunki pokoju. Botha radzi kapitulować. Tego samego zdania jest Steyn. Tylko Krüger upiera się przy wojnie. Partja pokojowa weźmie z pewnością przewagę. Informacje te potwierdzają depesze „Timesów" z Laurenço-Marques.

LONDYN 29 maja. (T. B. K.) Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Kapsztadu z datą 28 b. m., w której zaznaczona jest pogłoska, że jen. French przybył już do Johannesburga.

WIEDEŃ 29 maja. (T. B. K.) Prezes ministrów Körber wyjechał wczoraj po południu do Budapesztu.

KONSTANTYNOPOL 28 maja. (Tel. B. Kor.) Tutejszy komitet młodo-turecki złożył na ręce angielskiego ambasadora adres z życzeniami dla królowej Wiktorji z okazji urodzin tejże. Rada ministrów zebrała się celem obradowania nad przeprowadzeniem sułtańskiego irade, uwzględniającego żądania armeńskiego patrjarchy Ormaniana.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3 21 po południu; 2) Osobowy 5 35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2 45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu.

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6 25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8 10 zrana. (Do Podgórza Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4 30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8 42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie

poleca następujące — przeważnie najnowsze dzieła:

Ceny w koronach. *Ceny w koronach.*

Antoniewicz Karol ks. **Poezye świeckie i religijne,** trzecie wydanie kor. **4,** w ozdobnej oprawie . . . . .kor. **6·—**

Bąkowski Klemens Dr. **Posażna panna,** opowiadanie humorystyczne, kor. **2·80,** w oprawie płóciennej . . . . kor. **4·—**

Berg M. W. **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego. 3 obszerne tomy z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16,** w oryginalnej oprawie płóciennej kor. **18,** w bardzo wykwintnej opr. w półskórek kor. **26.** Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski J. ks. Prof. Uniw. **Eucharystya.** Wydanie luksus. z rycin. kor. **10,** w opr. kor. **12·—**

Borowski Skarbek J. **Juliusz Kossak, jego życie i działalność,** z portretem Kossaka, w stroju rycerza pancernego . . . . kor. **3·—**

Brückner Dr. A. **Taniec Rzeczypospolitej Polskiej,** szkic historyczny z dwoma rycinami . . . . kor. **1·20**

Chotkowski ks. Prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. kor. **3·20,** w oprawie . . . . . . kor. **4·—**

Ciechanowski Dr. Stan. **Dżuma,** zapobieganie i leczenie . . . . kor. **—·80.**

Czołowski Aleks. Dr. **Odpowiedź rabinowi lwowskiemu.** Dr. Caro w sprawie „mordu rytualnego" . . . . kor. **—·50**

Daszyńska-Golińska Z. Dr. **Własność rolna w Galicyi,** studyum statystyczno-społeczne z 2 mapami (odbitka z „Ateneum") . . . kor. **1·20.**

Dunajewski J. (b. minist.). **Mowy w sejmie, radzie państwa i ministeryalne.** 2 obszerne tomy . . . . kor. **16·—**

Dzieduszycki Wojciech. **Wiek XIX,** pogląd na tę epokę, wypowiedziany w odczycie publicz. kor. **—·40**

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico). Tłomaczenie rozgłośnej powieści znakomitego pisarza włoskiego . . . . . kor. **4·—**

Gide Karol. **Zasady ekonomii.** Wydanie drugie, znacznie rozszerzone i uzupełnione przez Prof. Dra W. Czerkawskiego. Oprawne w płótno kor. **10,** w półskórek . . . . kor. **12·—**
Najlepsza z istniejących w tym kierunku prac, a oparta na katolickich zasadach.

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami kor. **5.—,** w oprawie starannej . . . . kor. **6·—**
Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. Zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyj i klasztorów w Polsce.

Golian Zygmunt ks. **Listy,** Serya I. wydanie drugie . . . . kor. **3·—**

— **Listy duchowne,** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portr. autora kor. **4·—** Na papierze lepszym w starannej oprawie kor. **6·—**

Gołba ks. Fr. **Sześć pieśni biblijnych,** w przekładzie pol. z komentarzem, . . kor. **2·—**

Górski Antoni, Prof. Uniw. Jagiell. **Warunki gospodarcze dzierżaw angielskich.** . . . . kor. **1·20**

— **Walka z drożyzną.** . . . . kor. **1·—**

Górski K. M. **Biblioman,** nowela, odznaczona na konkursie . . . . kor. **—·60**

Górski Piotr (poseł do rady państwa). **Mowa o potrzebie naprawy urządzeń w kraju,** wypowiedziana w Sejmie 24-go marca 1899 roku . . . . koron **—·60**

— **Co robić dla sanacyi kraju.** kor. **—·60**

„Homiletyka", miesięcznik poświęc. kaznodziejstwu i życiu duchownemu. Rocznik I-szy, 12 poszytów . . . . kor. **22·—**

Jaroszyński Edward. **Katolicyzm socyalny.** (Treść: Przed encykliką „Rerum novarum". — Ta encyklika i jej wpływ. — Interwencya państwowa. — Organizacya pracy). . . . . kor. **3·20**

Ks. W. Kalinka. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** kor. **7·20,** w oprawie . . . . . . kor. **9·20**
Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze,** treści historycznej. kor. **7·20,** w oprawie . . kor. **9·20**
Tom V—IX. **Sejm czteroletni,** 5 tomów kor. **15·40,** w oprawie . . . . kor. **20·—**
Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** kor. **5,** w opr. kor. **6·—**

— **Rozmyślania o męce Chrystusa Pana,** drugie wydanie, kor. **1,** w opr. kor. **1·40**

Kallenbach Józef, Prof. Uniw. **Adam Mickiewicz,** dwa spore tomy z 4 rycinami kor. **10·—** w pięknej oprawie w płótno . . . . kor. **12·40**

Karbowiak Antoni Dr. Prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wiekach średnich, k. **1·20**

— **Szkoły dyecezyi chełmińskiej** w wiekach średnich . . . . kor. **3·—**

— **Brak nauczycieli** w szkołach średnich i środki zaradcze . . . . kor. **1·—**

Kętrzyński W. Dr. **O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą,** Salą i Czeską granicą z 7 mapami kor. **3·—**

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia** od roku 1793 do r. 1820, z 17 rycinami, 3 tomy po kor. **2·40,** w oprawie po . . . . . kor. **3·20**

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe kor. **4,** w oprawie . . . . kor. **5·—**

— **Niewidomy muzyk.** Powieść. kor. **2·—** Pierwsze w języku naszym, staranne przekłady tych arcydzieł przyjaznego nam autora.

Kostomarow M. J. **Kudejar,** powieść historyczna ze strasznej epoki rządów Iwana Groźnego, k. **4·—** W oprawie . . . . , kor. **5·—**

Kowerska Zofia. **Powieści.** (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydaloua). kor. **3·20** W oprawie . . . . kor. **4·—**

Krotoski Dr. K. **Savonarola** w świetle najnowszych badań . . . . kor. **—·60**

— **Nowiny historyczne.** . . . kor **—·60**

— **Z najnowszych badań historycznych.** . . . . kor. **—·60**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn z inteligencyi. przez *Z. B. M.* świeżo, b. starannie wydana; papier i format ozdobne; tekst polski i łaciński, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego. — Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerw. kor. **2,** w skórkę kor. **3·20,** w prawdziwy szagren . . . . kor. **4·80**

Lachner Fr. Prof. **Ornament roślinny w sztuce** współcz. zastosow. do przemysłu. k. **—·80**

Lejkin A. N. **Kędy pomarańcze dojrzewają,** humorystyczny opis podróży Rosyan po Włoszech . . . . kor. **3·20**
Pełne humoru opowiadanie to polecamy wszystkim, którzy chcą serdecznie się uśmiać. Rzecz przypomina pod pewnym względem słynne opowiadanie Stinde'go: „Die Familie Buchholz".

Lepszy Leonard. **Lud wesołków w dawnej Polsce.** . . . . kor. **2·—**
Treść w skróceniu: Przeżytki pogaństwa w obrzędach i zwyczajach, tudzież humor ludowy. — Misterya. — Żacy w roli wesołków. — Wesołkowie zawodowi. — Konik zwierzyniecki. — Błazny i t. d.
Jedyna w tym rodzaju praca w literaturze naszej.

Lubecki Kazimierz. **Poezye.** . . . . kor. **1·70**

Madeyski Stanisław. **Sprawozdanie poselskie** 1899 r. . . . . kor. **—·80**

Manteuffel G. **Dorpat i były Uniwersytet dorpacki.** . . . . kor. **4·—**

Markiewicz Bronisław ks. b. prof. seminar. duch. **O wymowie kaznodziejskiej** str. 543 kor. **6,** w starannej oprawie . . . . kor. **10·—**
Dzieło to wypełnia dotkliwą w literaturze naszej lukę, traktuje rzecz jasno, wyczerpująco.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy,** objaśnione 132 illustracyami. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Broszurowane kor. **4,** ozdobnie oprawne . . . . kor. **5·20**

Mickiewicz Adam. **Wybór listów,** . kór. **4·—** W oprawie . . . . kor. **5·—**

Morawski Maryan ks. Prof. Uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie. Tom o 440 stronicach kor. **6,** w oprawie . . . . kor. **7·60**

Morawski Zdzisław. **Z dziejów Wenecyi** w wieku XV . . . . kor. **2·40**

Mycielski Jerzy Dr. **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce,** 1760—1860. Wydanie drugie . . . . kor. **10·—**

Neumanowa Anna. **Legendy i baśnie Wschodu.** kor. **1·20,** w oprawie . . . . kor. **2·—**

Pamiętniki Murawiewa „Wieszatela" 1863—1865, tłómaczone z rosyjskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, z 16 rycinami, kor. **3·—** W oprawie . . . . kor. **4·—**

Paszkowski Franciszek (jenerał z r. 1831). **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność. Wydanie bardzo wykwintne z 27 rycinami kor. **2·40,** w oprawie . . . . . . kor. **3·20**

Ks. Biskup Pelczar. **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny,** 2 obszerne tomy . . . . kor. **8·—**

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy . kor. **12·—**

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickiem,** 3 tomy k. **10·80** W starannej oprawie . . . . kor. **14·40**

— **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic, str. 450 . . . . kor. **6·—**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duch. Wydanie 5. Dwa tomy . . kor. **7·—**

Piekosiński Fr. Dr. **Pieczęcie polskie wieków średnich,** część I-sza., doba piastowska, z kilkuset pięknemi rycinami . . . . kor. **10·—**

Piekosiński Fr. Dr. **Heraldyka polska wieków średnich** . . . . . . kor. **15·—**
Autor podaje tu wyczerpujący opis wszystkich znanych mu, naszych i średniowiecznych herbów (z rycinami).

— **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego,** przedrukowany ze słynnego rękopisu X. Kojałowicza z rycinami herbów . . kor. **13·—** W bardzo starannej i ozdobnej oprawie kor. **16·—**

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustr. k. **4·—** Kartonowane . . . . , kor. **4·80** W przep. okładce, wedle akw. Kossaka . kor. **6·—**
Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII i początku XIX wieku, drugi podaje melodyę, ułożoną na jeden i dwa głosy z tow. fortepianu.

Popiel Paweł Dr. **Uwagi nad Odrodzeniem** z powodu dzieła Juliana Klaczki . . . kor. **1·—**

— **W sprawie reformy szkół średnich,** . . . . kor. **1·—**

Poroszin J. **Nowele.** (Przed burzą. — Stróż nocny). . . . . kor. **1·60**
Nowele te należą do najlepszych utworów poczytnego dziś autora rosyjskiego.

Portrety i sceny z epoki powstania 1863 r., 60 rycin odbitych na wytwornym papierze . . . . kor. **1·20**

Rzepiński St. **Grecya,** wspomnienia z podróży odbytej na wiosnę w r. 1896 . . . . . kor. **1·—**

Sarnecki Zygm. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych, obszerny tom . . kor. **6·—** W oprawie . . . . kor. **7·—**

Sewer. **Bajecznie kolorowa,** pow. na tle życia artystów krakow., kor. **3,** w oprawie kor. **4·—**

— **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowelle, kor. **3·20,** w oprawie . . . . kor. **4·—**

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 6 tomach, opraw. ozdobnie w płótno we **2** tomy k. **4·40**

Sokołowski Maryan Dr. Prof. Uniw. **Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.** Str. 531, w tekscie 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, kor. **9,** w opr. płóc. k. **10·—** Oprawne w półskór. franc. . . . . . . kor. **12·—**

Starowieyski Fr. ks. **Wieczory nad Adryatykiem,** pogadanka o sprawach kościelno-politycznych . . . . kor. **1·20**

Steuert L. **Zwierzę domowe w stanie zdrowym i chorym,** wskazówki utrzymywania, ochrony i leczenia koni, bydła. owiec, świń, psów i drobiu; tłomaczył Dr. M. Pańkowski, prof. szk. rol. w Dublanach, z **298 rycinami,** opr. k. **6·—**

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów szyzmatyckiej propagandy.** . . . kor. **1·—**
Rzecz osnuta na podstawie senzacyjnych listów Łebedyńcewa, dyrekt. nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Szajnocha Wł. Dr. **Die Petroleumindustrie Galiziens.** . . . . kor. **1·—**

Tarnowski Stanisław. **Matejko,** życiorys i działalność mistrza. Całe dzieło w okazałym formacie obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet, przepysz. obitych na brystolu. Cena kor. **30,** oprawne na sposób francuski w półsk. . . . . kor. **36·—**

— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności, kor. **4,** w oprawie . kor. **5·—**

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść tłomacz. z 7 wydania oryginału, trzy tomy kor. **10·—** W oprawie . . . . kor. **13·—**

Trapszo Anastazy, b. dyr. szkoły dramat. Warsz. **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów . . . . . . kor. **3·60**

Tretiak J. Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, kor. **1·50,** na papierze kredowanym . . . . kor. **2·—**

— **Puszkin i Rosya,** z portr. Puszkina, k. **1·—**

Wybór anegdot, zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni i wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i t. d., k. **5·—**

Wyspiański St. **Klątwa,** tragedya, . . kor. **2·—**

— **Legenda,** baśń dramatyczna z pierwotnych dziejów Polski . . . . kor. **1·—**

— **Lelewel,** dramat w 5 aktach, . . . kor. **2·—**

— **Meleager,** tragedya, ... kor. **1·—**

Zaleskiego Bohdana dzieła pośmiertne, (Poezye i inne utwory) z przedmową St. Tarnowskiego, 2 tomy . . . . kor. **2·—** W bardzo ozdobnej oprawie . . . . . kor. **3·60**

Z bibliotek rosyjskich. I. Ces. biblioteka publiczna w Petersburgu. II. Biblioteki duchowne w Kijowie, ... kor. **1·60**

Żmigrodzki Michał. **Krótki zarys historyi sztuki.** Część I. . . . . kor. **3·20**

1009 **Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.**

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

Francuska młoda

wykształcona, z jęz. niemieckim, włoskim, jako towarzyszka lub guwernantka. — Polki nauczycielki z patent., guwernantki z jęz. franc., niem., muzyką wyższą, fröblanki, bony. poszukują posad przez Biuro umieszczeń **Marji Stehlik** Kraków, Rynek 7. 1651

Z powodu wyjazdu jest

sklep towarów mieszanych

z ogrodem, kręgielniami, restauracją, zaraz **do sprzedania**. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu" pod l. **1730**. 1 3

Mleczarnia Więckowice

p. Wojnicz

wysyła **masło deserowe** i kuchenne, po zniżonych cenach przy większem i stałem zamawianiu. 1735 1 3

POKÓJ

umeblowany, lub też bez mebli, dla pojedynczej, statecznej osoby od 15 czerwca br. **do wynajęcia**. Tamże też są **4 okna** w dobrym stanie do sprzedania. — Wiadomość przy ul. Doln. Młynów L. 5, I-sze piętro. 1732 1 5

Kto życzy sobie Piwa

piwa pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyść dla organizmu człowieka, a przytem posiadającego łagodny, przyjemny smak 1718 1 2

— niechaj nabywa —

w Handlu kolonialnym

J. F. FISCHERA

Kraków, Rynek Linia A-B,

PIWO BAWARSKIE SALONOWE

11 butelek złr. 1·20 ct. 1 butelka 12 ct.

Zakład Kąpielowy

RABKA

Najsilniejsza Solanka jodo-bromowa

Stacja kolejowa w miejscu. 510 mtr. nad poz. m. Klimat orzeźwiający podgórski, — urządzenia hygieniczne, wygodne, — mieszkania obszerne, dobrze urządzone, — oświetlenie elektryczne.

Przy każdym pociągu omnibus zakładowy. 1721 1 3

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Zarząd Zakładu.

Do wiadomości P. T. Publiczności!

OTWORZYŁEM

przy ul. Grodzkiej l. 71

RESTAURACJĘ

połączoną z doborową, zdrowotną **kuchnią i bufetem** oraz wyszynk wszelkich polskich **wódek, koniaków i wina**. — Podaję zawsze śniadania, obiady, kolacje, jak: Obiady z 2 dań à 25 ct., Obiady z 3 dań à 35 ct., inne ciepłe potrawy po cenach: Gulasz 14 ct., Płucka 14 ct., Wątróbka smażona lub nerki 14 ct., Pieczenie wszelkiego rodzaju 20 ct., Rozbratel 30 ct., Kotlety 20 ct.

Piwo i boki znakomite, z browaru mieszczańskiego w Opawie, polecane przez powagi lekarskie. Osobne pokoje dla rodzin i towarzystw można zamawiać, — nadto dla lubowników do dyspozycji **Pianino**.

Powołując się na moją długoletnią, fachową praktykę, będzie i nadal mojem gorliwem staraniem Szan. Gości pod każdym względem zadowolnić.

Polecam się z wysokim szacunkiem

Władysław Krygler

restaurator,

1726 1 6 **ul. Grodzka L. 71.**

Do l. 31385/III

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż **sprzedaż mięsa pośledniego** dla uboższej ludności, wykonywana poprzednio przez handlarzy z okolicznych gmin na stołach miejskich w Rynku głównym, a przeniesiona ztamtąd tymczasowo na mocy rozporządzenie Magistratu z dnia 5 kwietnia 1900 L. 23790 do jatek podominikańskich, — **z dniem 20 maja 1900 przeniesiona zostaje w myśl uchwały Sekcji III Rady miasta na plac św. Ducha** w miejsce, zajmowane dotychczas przez doróżki, które cofnięte zostaną na dalsze stanowisko.

Sprzedaż mięsa na nowo wyznaczonem miejscu odbywać się będzie na stołach miejskich za opłatą 8 halerzy od stołu, w niedzielę od godziny 7 do 10 rano i we wtorek od godziny 6 rano do godziny 2 po południu każdego tygodnia.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 15 maja 1900.

1596 2 2 Prezydent miasta:

J. FRIEDLEIN.

Mieszkanie do wynajęcia

na tak zwanej „Sikorówce" pod Kalwarją, dworzec kolejowy „Kalwarja", jest **do wynajęcia** dla letników, mieszkanie z dwoma pokojami, kuchnią, piwnicą i ogródkiem, na 4 miesiące od 1 czerwca. Bliższych wiadomości udziela Konwent w Zebrzydowicach. 1638 3 3

Polka froeblanka

szuka umieszczenia z dniem 15 Czerwca. — Posiada bardzo dobre rekomendacje. Adres: Limanowa **W. M.** poste rest. 1653

Kupiec Młody

przystojny, 27 lat, katolik, z majątkiem 3.000 złr. **pragnie zaślubić pannę młodą** gospodarną, z posagiem do 3.000 złr. — Oferty z fotografją pod **A. B.** do działu inser. „Głosu Narodu". Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. 1655 3 4

Poszukuje się

Dzierżawy Folwarku

300 do 400 morgów 1452

w dobrej ziemi, z inwentarzem żywym i martwym od 1-go lipca br. — Oferty proszę nadsyłać pod lit. **B. H.** p. rest. Kocmyrzów pod Krakowem

Krawcowa

znająca dobrze krój i krawieczyznę, znajdzie w domu prywatnym dłuższą robotę. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu", pl. 1712.

Jako Chmielarz i Gospodarz

poszukuje miejsca mężczyzna, w średnim wieku, żonaty, od 1 Lipca. **Wawrzyniec Graboś**, w Wielkiej Wsi, p. Wojnicz. 1685

Człowiek młody inteligentny

ofiaruje się starszemu Panu na jeden lub dwa miesiące jako towarzysz do Zakopanego lub też innego miejsca klimatycznego lub górskiego, jedynie za mieszkanie i wikt.

Łaskawe zgłoszenia, celem bliższego porozumienia, uprasza się przesłać listownie pod adr.: „ZAKOPANE" do działu inser. „Głosu Narodu". 1508 6 0

Z powodu wyjazdu

Do sprzedania

Dywany, Portjery, makaty i meble wschodnie.

Oglądać można między godz. 11-stą a 2-gą, ulica **Starowiślna Nr. 13.** 1610 5 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Naturalne

Wina węgierskie

„Zieleniaki" — „Maślacze"

z Winnic Tokajskich

po cenach umiarkowanych

poleca

Jan Strycharski

Kraków ul. Jagiellońska L. 7.

Starą żytniówkę z roku 1886.

KONIAKI Tokajskie

Wódki Gdańskie

Wina Szampańskie

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagielońska 7.

Piekarnia

sklep i mieszkanie w Półwsiu Zwierzynieckiem **zaraz do wynajęcia**. W tym samym domu dwa pokoje, kuchnia i szopa do wynajęcia. — Wiadomość: **W. Łysakowski** Kraków, ulica Długa Nr. 12. 1670

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

DUŻY SKLEP

z kilkoma parterowemi ubikacjami, ewentualnie z kuchnią, składami, mieszkaniem i piwnicami, w najcelniejszem miejscu w Krakowie w Rynku gł.

do wynajęcia. 1573 4 4

Wiadomość w handlu Porębski i Zimler, Kraków.

Obłożnie chora

od lat 3, pozostająca bez żadnego środka do życia, uprasza litościwe i łaskawe Serca P. T. Publiczności o jakąkolwiek pomoc.— Łaskawe datki przyjmuje Franciszka Filipowska w Krakowie, ul. Czarnowiejska Nr. 1. 1658 4 3

Kufry drewniane i ręczne, torebki, nesessery, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, pudła na kapelusze, płótna z paskami, poduszki kieszonkowe, koce, pledy i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze. — **Przybory do gry „Lawn Tennis", Sweatery**, pończochy, czapeczki, pelerynki gumowe dla cyklistów, po nizkich cenach 1664

poleca magazyn BR. BILEWSKICH w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

NA CZERWIEC!

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek gł. L. 30

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC

Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA**, Kapucyna.

Str. 450 w 16-ce. 1524

Cena egz. bez oprawy 1 K. i 60 gr., w oprawie płóciennej, brzegi pąsowe, z futerałem 2 K. 80 gr. pocztą o 45 gr. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

!! Masło deserowe !!

zawsze świeże, wysyła pocztą, **1 Kilo à 1 złr.** 1740 1 3

MLECZARNIA w BORZĘCINIE.

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

z fabryki F. Wichterlego w Prościejowie

poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu,** obok kościoła. 1274

WINO ODŻYWCZE

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrwności, bladnicy i chorobach żołądka**

poleca 1646 3 0

L. MARCISIEWICZ

dzierżawca apteki A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek główny L. 45.

ZĄWOJA

pod Babią Górą

...miejsce pobytu przez lato.

...ść na tej drodze

...anym je

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quäker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quäker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3553 23 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

QUAKER BRAND ROLLED OATS

QUAKER

ROLLED WHITE OATS

MANUFACTURED BY THE AMERICAN CEREAL CO. CHICAGO, ILL., U.S.A.

„W PIRENEJACH"

Odczyt Publiczny 1681 2 6

Stanisława Bełzy

opuścił świeżo prasę.

Wydanie ozdobne, z illustracjami Gór i Lourdes. — Cena Kor. 1·60.

Skład u G. GEBETHNERA i S-ki w Krakowie.

Koło Bielan

5 Pokoi, kuchnia,

a na żądanie stajnia i wozownia w bliskości lasu i kąpieli wiślanej, z pięknem widokiem, w dworskiej willi, porządnie urządzone — na 3 letnie miesiące **do wydzierżawienia.** — Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu" pl. **1634.** 3 5

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała i poleca **Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa** pod tytułem:

Kwiat Nabożeństwa

czyli **Modlitwy św. Gertrudy i Mechtyldy** objawione tym świętym siostrom prz z Pana Jezusa i Matkę Boską.

Zebrał i opracował OJCIEC MARCIN KOCHEM, kapucyn.

Dzieło to rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: „Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą ułożył Święty: bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem".

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, 8½ cm szeroka i 3 cm. gruba. Obejmuje 768 stronnic. Z aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1·30 kor.	Safian szorstki b. złoty	7·20 „
Płótno brzeg złoty	2·60 „	Safian gładki b. złoty	9·00 „
Skóra brzeg czerwony	3·80 „	Safian szorstki watowany	11·00 „
Skóra brzeg złoty	4·50 „	taż oprawa z rzemykiem	12·00 „

Zameczek przybija się do każdej oprawy, za cenę 60 hal. Na portoryum uprasza się dołączyć 40 hal, — Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej** Poznań, Rynek 53. 1632 2 8

CAŁY ROK OTWARTE

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

...kiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia: ...**ktrycznem,** gimnastyka lecznicza, masaż, kuracje dyetetyczne ...one sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, ...werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

...**ju opust 30%.**

...dostarcza na życzenie każdej chwili

...**rząd Zakładu.**

...**ie.**

...**miennego** dla miej-

...1900/1901, ewentualnie

...dzień 9 czerwca 1900

...metr.

...„

...„

...metr.

...każdego roku po

...urze wodociągowem,

...ól. miasta Krakowa

...**LEIN** mp.

MUNDUR urzędniczy VIII, VII lub VI rangi, (Waffenrock) oraz płaszcz mało używane są razem za 15 złr lub pojedynczo do nabycia. — Wiadomość **G. Ciołkowski** krawiec, Starowiślna l. 18 Kraków. 1739 1 3

Jest cały Dom

na letnie pomieszkanie do wynajęcia, składający się z 4-ch pokoi, kuchni i werandy, w Myślenicach za Rabą. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 1738 1

CHŁOPIEC

w wieku około lat 14-tu, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleźć może miejsce **jako praktykant,** w handlu win 1737

A. Ciechanowskiego

w Krakowie,

ulica Florjańska Nr. 3.

Prawdziwe Herceńskie

Kanarki

z gór św. Andrzeja w Harcu, obdarzone ślicznym, długociągnącym głosem, sprzedaję od 5 złr. do 12 złr. Na prowincję wysyłam za zaliczką, z poręczeniem dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Samiczki herceńskie

do spustu,

od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Upraszam o łaskawe zlecenia pod adr.:

J. SZUFA

Kraków, ul. Krowoderska L. 21, parter

Hodowla Kanarków Herceńskich.

Poszukuje się lokacji kapitału

złr. 10.000

na dobrach ziemskich w zachodniej Galicji na 8%. Zgłoszenia przyjmuje **Rudolf Mosse Kraków,** Rynek 5. 1728 1

Rutynowany Zarządca dóbr

poszukuje odpowiedniego zajęcia przy większym majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Rudolf Mosse** Kraków Rynek 5. 17.9

Pomocnik

z handlu galanteryjno-drobiazgowego, poszukuje posady od 15 go lipca. Łaskawe zgłoszenia: Nowak Kraków, Rynek 32. 1734

Ośmioletnie gaszone wapno około 12³ m jest zaraz do nabycia po zniżonej cenie w całości lub częściowo. — Wiadomość: ulica Niecała Nr. 9 II piętro na lewo, w południe. 1666 2 3

Gorzelnik

na ordynarję, potrzebny od 1-go Lipca b. r. Odpisy świadectw adresować należy do Zarządu dóbr w Grębowie. — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. O. p. Grębów. 1549

W „drukarni W. Korneckiego w Krakowie.